KURJER ZACHODNI
»ISKRA«
Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXIII. SOSNOWIEC, SOBOTA 16 LIPCA 1932 ROKU. Nr. 164.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. miesięcznie (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

ODPOCZYNEK MARSZ. PIŁSUDSKIEGO

PUNKT CIĘŻKOŚCI PRZESZEDŁ Z BELWEDERU NA ZAMEK.

WARSZAWA, 15.7. Od dłuższego już czasu kursują pogłoski o zmianach, które mają nastąpić w naszej wewnętrznej polityce. Największe zainteresowanie i zdziwienie budzi fakt, że marsz. Piłsudski już oddawna ani razu nie zabrał głosu w aktualnych sprawach politycznych.

Trzeba sobie uprzytomnić, że istotnie „długo już siedzi cicho". Od dwóch lat. Ostatni wywiad miał miejsce bezpośrednio przed wyjazdem na Maderę. Dotyczył on sprawy rozszerzenia kompetencyj Prezydenta. Uważano powszechnie, że jest to przygrywka do energicznie zamierzonej na terenie Sejmu zmiany Konstytucji i że skoro Konstytucja zostanie zmieniona po myśli „decydującego czynnika", nastąpią zasadnicze przesunięcia personalne.

Tymczasem, choć zrazu istotnie wzięto ostre tempo prac nad zmianą Konstytucji, tempo to w miarę czasu stawało się coraz wolniejsze, aż zupełnie zamarło. Sprawa nie posunęła się ani o krok dalej. Niby tam dla formy, ile razy zbierze się Sejm, coś się w komisji konstytucyjnej wałkuje, ale rezultatów jak nie widać, tak nie widać. Widocznie nikomu do nich nie pilno.

Okazało się to zaraz po powrocie marszałka Piłsudskiego z Madery. Spodziewano się jakichś oświadczeń, wystąpień, posunięć, a tymczasem głucha cisza. Wyjazd do Sulejówka, wyjazd do Pikiliszek, od czasu do czasu wiadomość o jakiejś konferencji — i tyle.

Tej zimy wyjazd do Egiptu. I znów w kołach sanacyjnych oczekiwanie. Po powrocie musi coś nastąpić. Gdy rozeszła się w maju wieść, że marsz. Piłsudski będzie przewodniczył na posiedzeniu rady naukowej wychowania fizycznego, prasa sanacyjna w tej chwili zaczęła kolportować pogłoskę o mowie politycznej, jaka tam zostanie wygłoszona. Znów żadnej mowy nie było. Tylko sanacyjni członkowie rady opowiadali wokół, że marsz. Piłsudski świetnie wygląda, opalił się, trzyma się krzepko, ale bardzo już posiwiał. „Staruszeczek" — dodawano z rozrzewnieniem.

Wreszcie jakoś przed miesiącem żargonowy „Moment" podał wiadomość, że w najbliższym czasie należy oczekiwać wyjazdu marsz. Piłsudskiego do Pikiliszek , i że marsz. Piłsudski ma zamiar usunąć się zupełnie od życia politycznego. Wiadomość została przedrukowana przez całą prasę polską. Zaprzeczenia żadnego nie było, a równocześnie w kołach sanacyjnych zaczęto o tem szeptać coraz powszechniej.

Po wyjeździe amrsz. Piłsudski go do Pikiliszek, szepty te przybrały n. sile.

Zwrócono się przeto do jednego z doskonale poinformowanych działaczy sanacyjnych, człowieka stojącego blisko wielkiego ołtarza, z zapytaniem, co o tem sądzić.

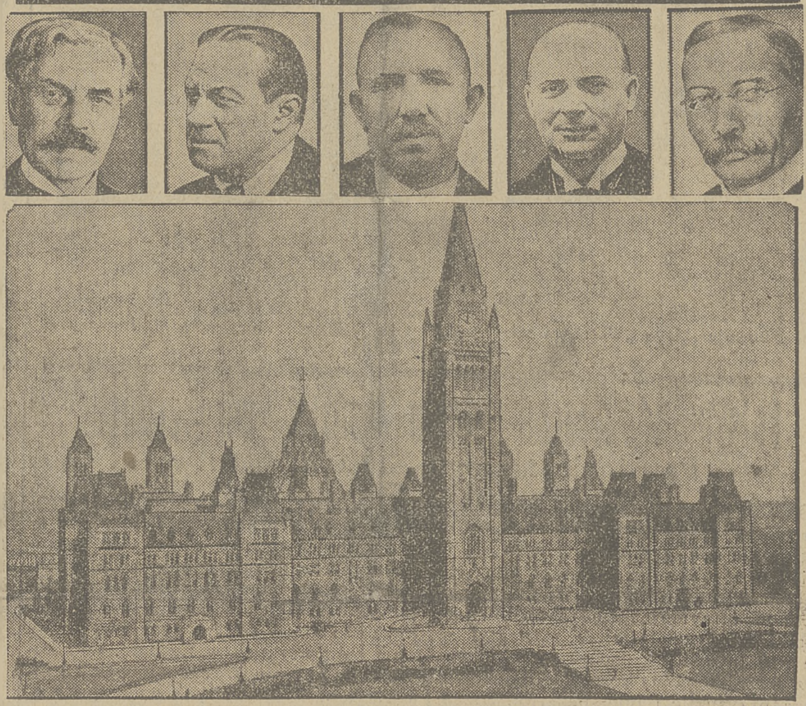
— Marsz. Piłsudski tyle już zrobił dla Polski, że należy mu się chyba wypoczynek — brzmiała odpowiedź.

— Więc w pogłoskach o zamiarze usunięcia się z życia politycznego tkwi prawda?

— W każdej pogłosce jest zawsze trochę prawdy.

— A któż będzie decydującym czynnikiem?

— Będzie? Przecież od dłuższego już czasu marsz. Piłsudski trzyma się na uboczu, a coraz silniejszy wpływ na różne sprawy, nietylko gospodarcze, ma p. Prezydent Rzeczypospolitej. Punkt ciężkości w bardzo wielu sprawach przesunął się z Belwederu do Zamku i to z woli marsz. Piłsudskiego.



KONFERENCJA WSZECHBRYTYJSKA W OTTAWIE.
W stolicy Kanady Ottawie rozpoczyna się jutro wszechbrytyjska konferencja dominjów. Na ilustracji gmach parlamentu w Ottawie. U góry od lewej: Mac Donald, premjer angielski, angielski lord kanclerz Baldwin, angielski minister dominjów Thomas, kanadyjski premjer Bennet i gen. Hercog, prezydent unji południowo-afrykańskiej.

PODWÓJNA GRA ANGLJI

na konferencji lozańskiej.

WIEDEN, 15.7. Od osobistości dobrze poinformowanej „Neue Freie Presse" otrzymuje zapewnienie, że układ anglofrancuski nie był dla Niemiec niespodzianką, gdyż treść układu była omawiana w Lozannie z delegacją niemiecką i inicjatywa do tego układu wyszła właściwie od Niemiec. Układ nie jest bynajmniej skierowany przeciwko Niemcom. Powstał on w tym celu, by ułatwić Niemcom akcję na rzecz żądań politycznych, których nie mogły w Lozannie przeprowadzić.

Informator „Neue Freie Presse" twierdzi dalej, że sam Mac Donald zachęcać miał niemiecką delegację do postawienia żądań politycznych, zwłaszcza w sprawie równouprawnienia w zbrojeniach. Delegacja angielska nie użyczyła jednak Niemcom poparcia, którego Niemcy wobec początkowego stanowiska Mac Donalda oczekiwały. Wysiłki poczynione przez Mac Donalda na konferencji lozańskiej — twierdzi tenże informator — tak podkopały zdrowie Mac Donalda, iż w końcu nie był on w stanie brać udziału w rokowaniach. W każdym razie treść drugiego artykułu układu angielsko-francuskiego zapewnia sprawiedliwe rozwiązanie kwestji rozbrojenia, korzystne dla wszystkich zainteresowanych mocarstw. Wprawdzie Niemcy nie zostały wyraźnie wymienione, niemniej można z tego artykułu wysnuć wniosek, że Anglja zachowa się nadal przychylnie i życzliwie wobec żądań Niemiec co do zrównania w zbrojeniach. Niemcy wytoczą żądanie równouprawnienia na genewskiej konferencji rozbrojeniowej. Jeżeli nic nie uzyskają, wówczas stracą zainteresowanie dla dążeń rozbrojeniowych innych mocarstw. Artykuł pierwszy układu francusko - angielskiego wzywa Niemcy do przystąpienia do układu. Niemcy uczynią zadość temu wezwaniu i przystąpią do układu.

Groźba wybuchu wojny

między Urugwajem, a Argentyną.

NOWY JORK, 15.7. Konflikt argentyńsko-urugwajski przedstawia się znacznie poważniej, niż to komentowała wczorajsza prasa nowojorska. Według ostatnich wiadomości Argentyna zdąża do wojny. W tem świetle staje się zrozumiałe postępowanie rządu argentyńskiego, który w prowokacyjny sposób zatrzymał na rzece La Plata rządowy jacht urugwajski, zdążający do Buenos Aires w celu wzięcia udziału w narodowem święcie Argentyny.

Stosunki dyplomatyczne między obu krajami są ostatecznie zerwane. Poseł argentyński opuścił Montevideo, a poseł urugwajski wyjechał z Buenos Aires.

Argentyński minister wojny wydał rozkaz do garnizonów położonych w pobliżu granic Urugwaju, by wprowadziły pogotowie bojowe. Dziś ma być ogłoszona mobilizacja dwu roczników.

Stany Zjednoczone ofiarowały swe pośrednictwo dla zażegnania konfliktu, na co zgadza się rząd urugwajski. Odpowiedź Buenos Aires jeszcze nie nadeszła.

Walki uliczne

W NIEMCZECH.

BERLIN, 15.7. — Walki uliczne w Berlinie w ostatnich dniach znowu się wzmogły. W ciągu ubiegłej nocy w różnych dzielnicach miasta doszło do ostrej strzelaniny. Dwie osoby ciężko ranione we wczorajszych manifestacjach w dzielnicy zachodniej zmarły w szpitalu.

Z prowincji również sygnalizują o nowych ofiarach krwawych starć. W Düsseldorfie zabity został przez narodowych socjalistów komunista. W Gelsenkirchen zabito jedną osobę. W Zabrzu w czasie walk odniosło rany trzech hitlerowców i trzech komunistów. W Hamburgu odwieziono do szpitala w stanie ciężkim jedną ofiarę bójki. W Duisburgu jeden narodowy socjalista został śmiertelnie raniony. W Wuttertal w czasie bójki pomiędzy hitlerowcami a miejscowym komunistami, na zgromadzeniu, na którem przemawiał Goebbels, dwóch narodowych socjalistów zostało ciężko ranionych.

Stan oblężenia

ZAPOWIEDZIANY W NIEMCZECH

BERLIN, 15.7. Brak pozytywnych wiadomości o wyniku rozmów w Neudeck wywołuje w kołach politycznych pewne zdenerwowanie, będące podłożem rozmaitych przypuszczeń.

W kołach niemiecko-narodowych panuje nadal przekonanie, że Hindenburg z naciskiem opowie się za zarządzeniami, mającemi na celu złagodzenie walk wewnętrzne - politycznych, przybierających formy terorystyczne. Odnośne decyzje zapaść mają w dniu dzisiejszym.

Minister spraw wewnętrznych Rzeszy von Gayl opuszcza dziś Neudeck, podczas gdy kanclerz Papen pozostanie tam do soboty. Obu ministrów zaprosił Hindenburg na polowanie.

W kołach rządu pruskiego nie liczą się z możliwością mianowania komisarza dla Prus przed wyborami do Reichstagu. Dążeniem Gayla w obecnej chwili jest niezaostrzanie konfliktu z rządami krajów Rzeszy. Raczej należałoby się liczyć z ogłoszeniem stanu oblężenia, czego domagają się narodowi socjaliści. Według obiegających pogłosek, Gayl zabiega u Hindenburga o uzyskanie podpisu pod dekretem, upoważniającym rząd do takiego kroku.

Narodowo - socjalistyczny prezydent Landtagu pruskiego, Kerrl, oświadczył, że skieruje do kanclerza Rzeszy pismo, w którem zażąda zmiany stosunków w Prusach.

Narodowi socjaliści domagają się, aby rząd Rzeszy przywrócił w państwie ład publiczny, jeżeli nie da się inaczej, przez ogłoszenie stanu wyjątkowego.

Demonstracje

ORANŻYSTÓW W LIWERPOLU.

LONDYN, 15.7. — Antykatolickie demonstracje protestanckich oranżystów, które rozpoczęły się z większą siłą w Irlandji podczas Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, przeniosły się obecnie także na teren Wielkiej Brytanji.

W dniu wczorajszym oranżyści zorganizowali pochód demonstracyjny ulicami Liverpolu. Gdy dotarli do katedry katolickiej, poczęli śpiewać pieśni, których treść skierowana jest przeciw papieżowi, poczem kamieniami wybili szereg witrażów w oknach świątyni.

Przybyła policja pałkami rozpędziła demonstrantów.

Niezwykła afera w Warszawie

o przywłaszczenie 34 tys. dolarów.

WARSZAWA, 15. 7.

Sfery finansowe stolicy poruszone są do głębi niezwykłą aferą, której bohaterami są znane na terenie operacyj pieniężnych postaci handlowców, no i — hochsztaplerów na wielką skalę...

Tym razem, afera wspomniana wywodzi się z dobrze znanego „biura podróży i koncertów", prosperującego w hotelu Europejskim pod firmą „Icar".

Do prokuratora Sądu okręgowego w Warszawie, wpłynęła skarga, podana przez Henryka Steinbergera, znanego i cieszącego się jaknajlepszą opinją w sferach finansjery, handlowca.

Otóż Marek Bajer, współwłaściciel biura „Icar" w Warszawie, Michel i Samek bracia Wisznia, obywatele polscy, zam. stale w Wiedniu oraz szwagier ich Teodor Litner (Wiedeń), prowadzili tranzakcje arbitrażowe. Ponieważ brakowało im kapitału, zwrócili się przeto, za pośrednictwem Stanisława Bajera, Samuela Minca i Abrama Szteigartena, zam. stale w Warszawie — do Henryka Steinbergera, o sfinansowanie dla nich i nabywanie cudzoziemskich papierów procentowych, które będą z dużym zyskiem sprzedawane na rynkach zagranicznych.

W końcu kwietnia r.b. Steinberger nabył na 90.000 dolarów nominalnej wartości, różnych papierów, które zostały sprzedane przez bankiera z Budapesztu. Imre Grossa — za 40.000 dolarów.

Dnia 9 maja r.b. Litner podjął się przewieźć z Węgier do Polski 22.000 dolarów. Na granicy węgiersko-rumuńskiej L. oświadczył jadącemu z nim Steinbergerowi, że bojąc się trzymać przy sobie pieniądze, gdyż istnieją przepisy dewizowe, ukrył gotówkę w pewnym miejscu w wagonie.

Mimo to — jak zeznaje Litner — straż graniczna miała pieniądze zabrać. Steinberger, chcąc uratować resztę pieniędzy, dnia 14 maja r.b. wyjechał z Budapesztu do Polski, zabierając z sobą 12.000 dolarów w banknotach i czekach. W pociągu przed granicą węgiersko-czeską S. — jak zeznaje w skardze — został napadnięty w wagonie sypialnym (jadąc w przedziale razem z Litnerem) — przez Marka Bajera, który bił go i krzyczał: „dawaj pieniądze!" Steinberger, pod strachem wydał 12.000 dolarów.

Po tym fakcie Bajer wraz z Litnerem zbiegli.

Ponieważ, jak ustalono, straż graniczna żadnego protokułu o zabraniu 22.000 dolarów nie sporządziła, przeto w związku z tym napadem, Steinberger oskarża Bajera, że wraz z braćmi Wiszniami i Litnerem namówili się w ten sposób ograbili go. — Prokurator, po zapoznaniu się ze sprawą, nakazał aresztowanie osławionego „handlowca" Marka Bajera co zostało wykonane dnia 13 b.m.

Jednocześnie Sąd okręgowy uznał Steinbergera za poszkodowanego, wydając tymczasowe zabezpieczenie na 270.000 zł. nakładając pieczęcie na safesach Bajera w P.K.O. i na koncie jego w bankach.



Widok nowojorskiego „Wesołego miasteczka", Coney Island, który spłonął doszczętnie. Straty olbrzymie.

Polska w trzeciej klasie państw europejskich.

Powstanie nowego koncertu państw.

GENEWA, 15.7. Najważniejszem wydarzeniem genewskiem jest wczorajsza deklaracja min. ang. Simona w prasie w związku z odsłonięciem przez Herriota umowy angielsko-francuskiej.

Simon utrzymując się naogół w ramach oświadczeń Herriota, zaznaczył, że nie jest to ugoda francusko - angielska, lecz raczej wspólna rezolucja, do której mogą przystąpić i inne państwa. Zaznaczył on, że propozycja przystąpienia wraz z podaniem treści rezolucji została wystosowana do Niemiec, Włoch i Belgji, a inne państwa europejskie będą miały również możność przystąpienia do tej rezolucji.

Jak widzimy, zostały ustanowione 3 klasy państw europejskich: Anglja i Francja — pierwsza; Niemcy, Włochy i Belgja — druga, do których pierwsza klasa zwraca się z zaproszeniem do udziału. Wytwarza się tą drogą nowy koncert mocarstw. Trzecią klasą są wszystkie pozostałe państwa europejskie, które mają prawo się przyłączyć.

Jesteśmy więc w okresie zasadniczego przeciwstawiania się ligowej zasadzie równości państw. Wypływa to z dalszej taktyki Mac Donalda i zdecydowanej akcji przeciw Lidze Narodów, którą to akcję Mac Donald będzie kontynuował.

Na pytanie członka redakcji „Journal des Nations", co należy rozumieć pod aluzją łączącą umowy zawarte w Lozannie z porozumieniem angielsko-francuskiem, Simon odpowiedział: „Wszystkiego w Lozannie nie mogliśmy załatwić. Jest dużo spraw politycznych, ekonomicznych i granicznych w Europie, wynikających z traktatu Wersalskiego jak i zawartego w Trianon, tych więc spraw ekonomiczno-politycznych, a nie finansowych, które omówione zostały w Gentleman Agreement, dotyczy umowa angielsko-francuska".

To oświadczenie Simona w związku z powiedzeniem, iż zwrócono się z zaproszeniem do trzech innych mocarstw, z których Włochy już się przyłączyły do umowy angielsko-francuskiej, jest logicznem podjęciem lozańskiej propozycji Mac Donalda konsultatywnego paktu sześciu mocarstw; obecnie wobec przesunięcia tych spraw na teren Europy mówi się o pięciu, po wyłączeniu Japonji.

Propozycję podobną Herriot wykluczył z deklaracji lozańskiej, obecnie wraca ona w łagodniejszej formie, nie zmniejszając jednak swego niebezpieczeństwa.

NIEMA POKOJU BEZ POLSKI.

PARYŻ, 15.7. W artykule zatytułowanym „Nie ufajmy układowi współpracy" pisze Pertinax w „Echo de Paris":

Narzuca się zasadnicze pytanie, czy układ o współpracy jest dostępny dla wszystkich państw europejskich, czy tylko dla tych, które zostały wymienione w izbie gmin w przemówieniach Sir Simona — a więc przez Francję weszłyby w rachubę Niemcy, Włochy i Belgja, ta ostatnia z tytułu reparacji.

W pierwszym wypadku chodzi o sporządzenie nowego tekstu do szeregu innych i nie wyjdzie to nikomu ani na złe, ai na dobre.

W drugim wypadku Mac Doald usiłuje wciągnąć Francję do rewizji traktatu Wersalskiego i zerwania sojuszu z Polską, Czechosłowacją, Jugosławją i Rumunją.

Traktaty, zawarte przez Francję z temi krajami, nie dadzą się pogodzić z metodą europejską i kontynentalną, jaką usiłuje wprowadzić Mac Donald na korzyść odwetu niemieckiego. Polska powinna więc przystąpić do układu o współpracy, bądź też układ o współpracy powinien upaść.

Zwrot w konflikcie irlandzko - angielskim.

Rozmowa de Valery z Mac Donaldem.

LONDYN, 15.7. Parlament irlandzki przyjął wczoraj wieczorem projekt ustawy, upoważniający rząd do nakładania bojowych ceł w dowolnej wysokości na towary pochodzenia angielskiego, co stanowić ma odpowiedź na błożenie przez Anglję wysokiemi cłami towarów irlandzkich. Za ustawą opowiedziało się 66 posłów, przeciw 51.

Jak słychać, rząd irlandzki, o ile skorzysta z tego upoważnienia, obłoży przedewszystkiem cłem prohibicyjnem węgiel angielski i Irlandja w tym wypadku zaopatrywać się będzie w węgiel z innych krajów europejskich, co stworzyłoby nowe możliwości ekspansji eksportowej dla naszego przemysłu węglowego.

W kilka godzin po powzięciu przez parlament tej uchwały, konflikt irlandzko-angielski wszedł w nowe stadjum. Bawiący w Londynie przywódca robotników irlandzkich Norton konferował wieczorem z przywódcami angielskiej opozycji, poczem uczestnicy tej rozmowy porozumieli się telefonicznie z Mac Donaldem, biorącym właśnie udział w garden-party.

Premjer niezwłocznie opuścił zabawę i zwołał konferencję na Downing Street z udziałem lorda Sankeya, prezesa prokuratury generalnej oraz wyższych urzędników ministerstwa dominjów i kolonij. Rozmowy dotyczyły projektu planu arbitrażu, przedłożonego przez Nortona i podobno przyjętego już poprzedni przez de Valerę.

Po posiedzeniu tem Mac Donald telefonicznie zwrócił się do Dublina i zaprosił de Valerę na konferencję do Londynu. Premjer irlandzki odbędzie jeszcze dziś wieczorem pierwszą rozmowę z Mac Donaldem.

W ciągu nocy

500 ALARMÓW.

BERLIN, 15.7. — O północy przeszła dziś nad Berlinem katastrofalna burza, połączona z oberwaniem się chmury. Kanały nie mogły wchłonąć tak wielkiej ilości wody, która pozalewała piwnice i suteryny.

Do godz. 2 i pół nad ranem alarmowano straż ogniową 500 razy. Szkody są znaczne, ofiar w ludziach nie było.

Kto wygrał na loterji?

WCZORAJSZY DZIEŃ CIĄGNIENIA.

Wczoraj w drugim dniu ciągnienia 3 klasy 25 polskiej loterji państwowej wylosowano następujące wygrane:

250 zł. + premje po 1.000 zł. na N-ry: 114386 148652.

200 zł. + premje po 1.000 zł. na N-ry: 31501 88357 16150 66616 36175 26687 14168 84935 47201 1704 77215 34782 71860 35021 76179 2234 1120 74676 91391 151411 137747 132680 97358 92614 100749 94295 152222 114775 106629 150969 1227532 110046 158322 126253 95210 98919 145216 155555.

30.000 zł. — Nr. 14077.

15.000 zł. — Nr. 42870.

2.000 zł. — N-ry: 92653 123018.

1.000 zł. — Nr. 26389.

500 zł. — Nr. 21237.

400 zł. — N-ry: 66210 70328 92132 134260.

350 zł. — N-ry: 11065 11721 38945 53593 74645 88158 135707 136556 159173.

300 zł. — N-ry: 3457 27982 47857 49884 74277 74432 79438 80503 105617 108089 108342 121980 127722 133264 142094 151043 157212 159815.

250 zł. — N-ry: 3507 4086 5173 7862 9939 13498 14807 16821 19824 20018 27375 30544 38139 41024 46579 61035 66661 74962 77858 80094 85120 88273 100949 101853 105353 110222 111983 112721 112740 116168 120244 121206 123022 125050 125990 125546 126331 128499 129003 132091 134886 141040 142339 142782 144628 146841 152762 155465.

Testament Baty

HOJNOŚĆ WOBEC ZLINA.

PRAGA, 15.7. — Po dokonaniu sekcji zwłok Tomasza Baty lekarze stwierdzili szereg śmiertelnych obrażeń, które spowodowały zgon. Pogłoski, jakie zaczęły krążyć o innych przyczynach śmierci Baty w prasie zagranicznej, okazały się zupełnie bezpodstawne.

W czasie pogrzebu Baty, stryjeczny jego brat, Jan Bata odczytał testament zmarłego, w którym Tomasz Bata podkreśla zasadę, która przyświecała jego życiu: poświęcenie wszelkich dążeń osobisych dla korzyści ogólnej. Operając się na tej zasadzie, Bata stworzył swoje olbrzymie zakłady. W testamencie swoim Bata zwraca się do wszystkich swoich współpracowników z wezwaniem, aby pracowali w dalszym ciągu, dążąc do jaknajwiększego rozkwitu przedsiębiorstwa. Nieboszczyk, który był burmistrzem miasta Zlin, anulował w testamencie dług tego miasta wobec jego zakładów, wynoszący 4 miljony koron czeskich.

Wybuch prochowni

W ZAGOŻDŻONIE.

W ub. czwartek na terenie państwowej wytwórni prochu w Zagożdżonie, w tak zw. „trójkącie obronnym" wybuchł pożar. W południe, prawdopodobnie wskutek rozgrzanego ostatniemi upałami powietrza, w jednym z odosobnionych magazynów, wydzieliły się gazy, spowodowały wybuch. Na szczęście, w magazynie tym mieściła się niewielka ilość prochu, jednakże mimo to wybuch spowodował pożar, który strawił kilka stojących obok budynków drewnianych. Energiczna akcja drużyny ratowniczej wytwórni, nie dopuściła do ewentualnych, dalszych komplikacyj. Pożar błyskawicznie zlokalizowano i ugaszono. Na miejsce katastrofy wyjechała z Warszawy specjalna komisja śledcza.

Strajk 120 tys. górników

W BELGJI.

BRUKSELA, 15.7. Wysiłki ministerstwa spraw wewnętrznych do możliwie szybkiego stłumienia strajku nie dały dotychczas wyników, jakich się spodziewano. Liczba strajkujących wzrosła z 70 na 120 tysięcy.

Wciągu nocy ubiegłej w kilku punktach zagłębia Borinage wzniesiono barykady, które o świcie były zlikwidowane przez samochody pancerne.

Sytuacja nadal jest poważna. Do zagłębia przybywają bezustannie oddziały żandarmerji, wyekwipowanej na sposób wojenny. W powietrzu unoszą się samoloty, rzucające odezwy rządowe do strajkujących.

Uchwała partji socjalistycznej, które w porozumieniu z kapitalistami zażądała wydalenia z kraju cudzoziemców, wywołała wrzenie w sferach robotniczych. W obronie obcokrajowców stanęła dziś t. zw. lewica socjalistyczna, która nietylko sprzeciwia się wydaleniu obcych obywateli, lecz zainicjowała zbiórkę w celu przyjścia im z pomocą.

Pogoda na dziś.

Dziś naogół chmurno z miejscowemi rozpogodzeniami. Temperatura naogół bez zmian, w Poznańskiem nieco chłodniej. Spodziewane burze termiczne w całym kraju.

LIGA NARODÓW I POKÓJ.

Doroczny zjazd międzynarodowy związku stowarzyszeń przyjaciół Ligi Narodów, XV-ty z rzędu, odbywał się tym razem w Paryżu od 2-go do 9go lipca br. Przewodniczył obradom kolejno wybrany na dwa lata przewodniczącym związku Lord Robert Cecil, jeden z najwybitniejszych polityków brytyjskich, szczególnie w okresie opracowywania układów pokojowych i paktu Ligi w r. 1919, oraz następnie na gruncie Ligi. Obrady, którym gospodarze francuscy, z b. ministrem i ambasadorem p. Hennessy'm na czele, zapewnili najlepsze warunki, toczyły się w salach Sorbony. W skład delegacji polskiej wchodzili pp. Jan Dębski, sen. Loewenherz, mec. Łypacewicz, mec. Nagórski, pos. St. Stroński.

W komisji prawno - politycznej i w pełnem zebraniu zjazdu na czoło wysuwała się sprawa zadań i działalności Ligi, wobec poważnego zaniepokojenia, jakie powstało w świecie, gdy na Dalekim Wschodzie wybuchł zatarg zbrojny między Japonją i Chinami, dwoma członkami nietylko Ligi ale nawet Rady Ligi, oraz trwał przez pełne pół roku, **a usiłowania uśmierzenia go, podejmowane przez Ligę, przez tak długi czas były bezsilne.**

Wniosek o postawienie tej sprawy na porządku obrad związku międzynarodowego przyjaciół L. N. wyszedł ze strony polskiej. Mianowicie na zebraniu zarządu i komisji w październiku 1931, tuż po wybuchu zatargu zbrojnego, pos. Stroński zwrócił uwagę na konieczność zajęcia się nie samym zawikłanym zatargiem japońsko-chińskim, ale zadaniem Ligi i Rady Ligi, gdy okazuje się, że między jej członkami toczy się wojna i wojska jednej strony zjawiają się na obszarze drugiej. Z początku wahano się, ale już w listopadzie 1931 i następnie w marcu 1932 stanowczo przygotowano wniesienie tej sprawy na tegoroczny zjazd i to jako najważniejszej.

W początkowym szkicu uchwały, opracowanym w maju rb., dość zawiłym, najwyraźniej wysuwało się wsunięte ze strony niemieckiej żądanie, by uzdrowić stan rzeczy międzynarodowy i niedomagania w Lidze przez opracowanie sposobu stosowania art. 19-go paktu Ligi o rewizji traktatów. Cel tego żądania jest dobrze znany. Wedle paktu Ligi art. 19-ty upoważnia Zgromadzenie Ligi jedynie do jednomyślnej uchwały, za zgodą także państw, o które chodzi, zapraszającej państwa te do zbadania ponownego traktatów. Ta konieczność jednomyślności kłuje w oczy zwolenników rewizji traktatów, którzy chcieliby ją ominąć jakimś regulaminem, tak jakby regulamin mógł zmieniać sam pakt Ligi.

Otóż ze strony polskiej w Paryżu, w komisji prawno-politycznej, zwrócono uwagę na to, że już we wrześniu 1929 powzięło Zgromadzenie Ligi uchwałę w sprawie stosowania art. 19 go, stwierdzającą potrzebę jednomyślności, której żąda pakt Ligi. Otóż na tę uchwałę, powiedziano ze strony polskiej, należy się powołać, skoro mówi się o art. 19-tym. Temu żądaniu polskiemu stało się zadość i uchwała została uzupełniona w ten sposób.

Skoro jednak osobno wspomniano o art. 19-tym, przewidującym rewizję traktatów, niemniej ważne było wspomnienie osobne o art. 10-tym, który ustala nienaruszalność obszaru i granic, szczególnie gdy osią sprawy był zatarg zbrojny i naruszenie obszaru. Ze strony polskiej zażądano zatem powołania się na uchwałę Zgromadzenia Ligi z 11-go marca 1932, która w sposób doskonały to stwierdziła. Wniosek ten został przyjęty.

Wobec tego do uchwały dołączone zostało dosłowne powołanie się na ową uchwałę Zgromadzenia Ligi z 11-go marca 1932, w której powiedziano m. in.:

— Zgromadzenie Ligi, biorąc pod uwagę, że postanowienia paktu stosują się w całości do obecnego zatargu i że odnosi się to w szczególności 1) do zasady ścisłego poszanowania traktatu, 2) do zobowiązania przyjętego przez członków Ligi Narodów o poszanowaniu i utrzymaniu przeciw wszelkiemu napadowi zewnątrz nienaruszalności obszaru i obecnej niezależności politycznej wszystkich członków Ligi (jest to właśnie dosłowne brzmienie art. 10-go)...

Przypominając, że dwunastu członków Rady (tj. wszyscy z wyjątkiem stron) powołało się na te zasady ponownie w ich wezwaniu do rządu japońskiego z 16-go lutego 1932, oświadczając, że

„żadne nastawanie na nienaruszalność obszaru i żaden zamach na niezależność polityczną członka Ligi Narodów, popełniony wbrew art. 10 — temu, nie mogą być uznane jako ważne i skuteczne przez członków Ligi"...

obwieszcza charakter obowiązkowy zasad i postanowień wymienionych powyżej i oświadcza, że członkowie Ligi zobowiązani są nie uznać żadnego stanu rzeczy, żadnego traktatu i żadnego układu, które mogłyby być osiągnięte przez środki przeciwne paktowi Ligi Narodów lub paktowi paryskiemu (Briand-Kellog potępiającemu wojnę).

Dosłowne przytoczenie tej uchwały Zgromadzenia Ligi z 11-go marca 1932 w obecnej uchwale międzynarodowego związku przyjaciół L. N. z 8-go lipca 1932 nadaje tej uchwale Zw. Przyj. L.N. **zupełnie wyraźną barwę w kierunku poszanowania traktatów i granic. To jest obowiązkiem wszystkich członków Ligi z góry określonym w pakcie. A rewizja traktatów jest możliwością zupełnie wyjątkową i dopuszczalną tylko za zgodą państw, które traktat zawarły.**

Uchwała przyjęta została jednomyślnie, a dodatkowo na wniosek polski zmieniono jej nazwę pierwotną: kryzys Ligi Narodów, na inną: Liga Narodów i pokój.

St. St.



Dokąd zajdziemy pod przewodem tej prasy i pajaca z gwiazdą na czole, wobec których mocarstwowiec jest bezsilny?

NIEUSTAJĄCY PARLAMENT.

Po roku pracy Konstytuanty hiszpańskiej.

W dniu święta francuskiej rewolucji, 14 lipca ub. r. ówczesny pierwszy premjer republikańskiej Hiszpanji, senor Alcala Zamora, przy entuzjastycznych okrzykach tłumu, przy dźwiękach salw armatnich i biciu dzwonów kościelnych, otworzył pierwszą sesję hiszpańskiej Konstytuanty. Być może, iż nie ziściła ona wszystkich pokładanych w niej nadziei, w każdym bądź razie zasłużyła całkowicie na miano „nieustającego parlamentu". Dwanaście miesięcy żmudnej, mozolnej pracy ustawodawczej, w ogniu walk partyjnych, w niepewności o los młodej, tworzonej dopiero republiki — przy dwóch zaledwie kilkunastudniowych przerwach feryjnych na Boże Narodzenie i Wielkanoc — oto wyczyn parlamentarzystów hiszpańskich, bijących rekord wszystkich współczesnych parlamentów.

Pierwsze republikańskie Kortezy, kończąc swą kadencję, mogą wykazać się wielkim dorobkiem. Pomijając już konstytucję, którą po kilkumiesięcznych obszernych, częstokroć (ażonocnych debatach, wykuto w 121 artykułach, wiele nowych praw, zmieniających nie do poznania strukturę i byt starej Hiszpanji, uchwaliła Konstytuanta! Nowe ustawodawstwo społeczne, reorganizacja armji, uregulowanie spraw kościelnych i oświatowych — oto dorobek Kortezów.

Nierozstrzygnięte zostały dwa najtrudniejsze zagadnienia: autonomja Katalonji i reforma rolna — to było już ponad siły nawet tak pracowitego parlamentu, jak madrycki.

Parlament, który obdarzył Hiszpanję mianem „robotniczej republiki", posiadały w swym składzie najmniej chyba robotników. Niebrak w nim wybitnych arystokratów, potomków średniowiecznych grandów, jak hrabiowie Romanones i Rodezno, niebrak i przedstawicieli kleru — z pośród siedmiu posłów-księży, dwóch ks. Lopez Doriga i ks. Garcia Gallego — należy nawet do radykalno-socjalistycznego ugrupowania. Znakomitą większość w Kortezach stanowi zawodowa inteligencja. Konstytuanta hiszpańska liczy 123 prawników, 50 profesorów uniwersytetu, 41 lekarzy, 13 nauczycieli, 30 dziennikarzy.

Nie dziw, że przy takim składzie, pod sprężystym kierownictwem przewodniczącego Kortezów, socjalisty don Juana Besteiro („w cywilu" profesora logiki) Hiszpanja poszczycić się może wydajnym i obfitym wynikiem prac „nieustającego" parlamentu. H.

W podziemnej fortecy

banku francuskiego.

Nieliczni, tylko śmiertelnicy mogą się pochwalić obejrzeniem skarbów, nagromadzonych w pancernych piwnicach Banque de France.

Do tych nielicznych należy p. Fenella Trefuss, która uzyskała wstęp do pilnie strzeżonej Golkondy i oglądała na własne oczy góry złota, tworzące skarb Francji i depozyty z całego świata.

Wrażenia swe p. Trefusis opisuje tak:

„Głęboko pod brukiem paryskim, pod powierzchnią sztucznego jeziora podziemnego, w opancerzonej stalą grocie, która kpi sobie z największych pocisków i bomb, leżą miljardy w postaci sztabek złota. Trzy lata budowano ten skarbiec, wysadzając dynamitem skałę, budując mury stalowe na przestrzeni jednego hektara. Nad skarbcem znajduje się dwanaście metrów skały i wody. Sklepienie skarbca opiera się na 750 filarach betonowych, ściany jego mierzą 8 metrów grubości.

Skarbiec znajduje się w samem sercu Paryża, niedaleko od Palais Royal. Zwiedzający zjeżdża windą o 3 piętra w głąb, poczem dostaje się poprzez liczne korytarze i pancerne drzwi do głównego skarbca. Sala główna przypomina swym wyglądem staroświecką salę bibljoteczną, zastawioną wkrąg szafami. W szafach leżą na półkach sztaby złota. Sztaby te czy cegły ważą od 12 do 14 funtów. Te, które nam pokazywano pochodziły z Rand'u z południowej Afryki i miały barwę czerwonawą.

— Sztaby te nadeszły dopiero niedawno temu — poinformował nas dyrektor — przychodziło ich po 2000 sztuk dziennie. W tej sali znajduje się 60.000 sztuk. Niema już ani kawałka wolnego miejsca. A złoto wciąż napływa i napływa.

Trudno się oprzeć wrażeniu potęgi, jakie wywiera na człowieka masa złota, te miljardy, wyzierające z każdego kąta.

Or.

Z DNIA.

JAK PRACOWAŁY BOJÓWKI BBS-u.

Procesy Tasiemki, Sobieraja i innych terorystów z pod znaku „frakcji rewolucyjnej" rzuciły jaskrawy snop światła na metody, stosowane przez bojówki bebesowskie. Okazało się, że członkowie „frakcji rewolucyjnej", kierowanej przez p. Jaworowskiego, uprawiali teror nietylko wobec dawniejszych swych przeciwników, ale nawet wobec „sanacyjnego" Związku związków zawodowych (ZZZ) p. Moraczewskiego, w którym grupują się ich niedawni najbliżsi przyjaciele i współtowarzysze partyjni.

„Front Robotniczy" (organ tego właśnie ZZZ.) demaskuje robotę związku rzeźnickiego przy „frakcji rewolucyjnej":

Na walnem zebraniu Związku zawodowego pracowników przemysłu mięsnego (Z.Z.Z.) — pisze „Front Robotniczy" — odczytano szereg pisemnych i potwierdzonych podpisami zeznań o wymuszaniu od robotników pieniędzy, o odbieraniu połowy zarobków, co odsłoniło dopiero część zakulisowych sprawek kupców i innych głównych, ale nie jedynych sprawców nadużyć, wymuszań, handlowań ciałami żon, sióstr, lub narzeczonych robotników. Ohydne te nadużycia dostały się do prasy. Dzienniki żydowskie: „Warszauer Radjo", „Unzer Express" i „Haint" odsłoniły tę ohydę przed szerokim ogółem w numerach z dnia 4 stycznia r.b., ale niestety, żadne z polskich pism nie podało tych wiarygodnych informacyj, prawdopodobnie albo z powodu tego, żeby tej ohydy nie wywlekać na forum publiczne, albo też nie wierzyły poprostu, aby coś podobnego mogło istnieć w XX wieku.

„A jaki był skutek ujawnienia podobnych faktów i wyrwania robotników z pod wpływów terorystów?

„Wybijano zęby, masakrowano robotników, którzy przystąpili do Z.Z.Z.!!!

„Nie pomagały memorjały do władz i skargi składane przez Z.Z.Z. i dopiero interwencja u najwyższych czynników państwowych uwolniła robotników, należących do Z.Z.Z. od tego krwawego teroru"...

Omal nie wypadek

P. PREZYDENTA.

W dniu 14 bm. samochód p. Prezydenta niemal nie stał się przedmiotem wypadku. Mianowicie w chwili, kiedy samochód p. Prezydenta zmierzał przez Nadarzyn w kierunku Spały, nadjechał z przeciwnej strony samochód p. Koziorowskiego. Dzięki przytomności umysłu szofera p. Prezydenta, samochody się nie zderzyły. Po chwilowem zatrzymaniu się, p. Prezydent odjechał w dalszym kierunku ku Spale.

Kto się nie powinien kąpać,

aby uniknąć nieszczęśliwych wypadków.

Ostatnie wypadki zatonięcia w Zagłębiu i gdzieindziej nakazują zainteresowanie się powodami utonięć i zastanowić się nad środkami ostrożności.

Najczęstszy powód do utonięcia daje kąpiel, która należy do najzdrowszych fizycznych ćwiczeń. Kąpiele w rzekach, jeziorach lub w morzu to znaczy zimna kąpiel w wodzie o temperaturze od 15—20 st. Celsjusza działa w ten sposób fizykalnie, że ujmuje ciepła z organizmu ludzkiego, który w stanie normalnym ma temperaturę 37 stopni. Im zimniejsza jest woda, im dłużej trwa kąpiel, tem więcej organizm czuły jest na ujmowanie ciepła. Zimno przejmuje człowieka, głównie z początku, bo działa zrazu na naczynia skórne, zwężając je. Skóra z zimna blednie, tętno maleje, a częstsze oddychanie wyrówna te zjawiska. Zwężone naczynia krwionośne rozszerzają się nanowo i krew przypływa znowu obficie do skóry, która czerwienieje. W ten sposób odczuwamy przyjemne uczucie ciepła w całem ciele po zimnej kąpieli.

Podczas pływania działalność muskulatury jest wzmożona, przyczem wszystkie mięśnie kończyn i tułowia biorą w tem udział, co ma wpływ na działalność płuc i serca. Klatka piersiowa, opierając się ciążącemu ciśnieniu wody, usiłuje głębiej wdychać. Wzmożona praca mięśniowa wywołuje wytwarzanie ciepła, a otaczająca zimna woda zapobiega zastojowi ciepła, które może stać się niebezpieczne. Wspomniana praca mięśniowa i odprowadzenie ciepła z organizmu powodują wielką wymianę materji i stąd wzmożenie apetytu. Zjawisko to obserwuje na sobie każdy człowiek po kąpieli zimnej.

W kąpieli morskiej dochodzą do tego jeszcze czynniki ważne: zawartość soli, ruchy wody i stosunkowo niskie temperatury. Ich wpływ polega głównie na wzmożeniu ogrzania skóry i wzmożeniu natężenia mięśniowego. Szczególnie pobudza nerwy zmienne i nagłe działanie zimnej fali morskiej na organizm kąpiącego się. Ciało wystawione jest tu na działanie wody, powietrza i wiatru.

Ale nie jest obojętne, w jakich okolicznościach kąpie się człowiek. Należy brać pod uwagę zanim się idzie do wody stan organizmu i rozmaite okoliczności. Nie należy np. kąpać się w zimnej wodzie ozdrowieńcom po chorobach. Ostrzec należy także przed zimną kąpielą chorych na serce, ludzi bardzo osłabionych. Wielka liczba przypadków zatonięć wywołana jest tem, że kąpie się ma jakąś wadę serca. Bo nie każdy dotknięty wadą serca, zdaje sobie z tego sprawę. Dlatego każdy człowiek nie zupełnie pewny swego serca, winien zwrócić się do lekarza. Tak samo ludziom, cierpiącym na kurcze, konwulsje całkowicie nie wolno się kąpać, ponieważ napad kurczów w kąpieli powoduje największe niebezpieczeństwo utonięcia. Wiele osób przy pływaniu dostaje tych kurczów, w nogach, które wywołują silne bóle.

Pewnej ostrożności w zimnej kąpieli wymagają też choroby uszów, a zwłaszcza choroby ucha środkowego i przedziurawienie błony bębenkowej. Zdarza się często, że po kąpieli zimnej nagle występuje tępość słuchu, a nawet głuchota. To zaburzenie słuchu występuje wskutek tego, że woszczek pęcznieje z powodu dostania się wody do ucha, zmienia nagle swoje położenie i zamyka przewód słuchowy. Przenikanie płynu do ucha może mieć fatalne następstwa. Gdy słyszymy o wypadku śmierci z utonięcia, co niestety dziś codzień się zdarza, to zazwyczaj myślimy, że spotyka to nie umiejących pływać, albo też nagle siły opuściły pływającego lub że przyczyną tego jest udar serca. Jest to możliwe. Ale w przypadkach zatonięcia wprawnych wyćwiczonych pływaków przyczyna jest często inna i wypływa z dziedziny usznej. U wielu ludzi z powodu przebytego cierpienia średniego ucha istnieje otwór w błonie bębenkowej. Gdy przez tę lukę dostanie się zimna woda do jamy bębenkowej, wywołać może podrażnienie ucha wewnętrznego. Występuje wtedy zawrót głowy i zaburzenie równowagi. Nieszczęśliwy pływak tonie nagle, nie wydając głosu. Można tego uniknąć przez zatkanie ucha watą i nie zanurzanie się w wodzie.

Ale i zdrowy człowiek winien w kąpieli a szczególnie przy pływaniu poczynić pewne środki ostrożności. Największe niebezpieczeństwo grozi wtedy, jeśli człowiek b. zgrzany lub natychmiast po jakimś wielkim wysiłku idzie do zimnej wody. Nagłe wyparcie wielkiej ilości krwi pod wpływem zimna z powierzchni ciała do wewnątrz powoduje przepełnienie naczyń mózgowych, co może wywołać udar mózgowy (krwawienie w mózgu). A więc przed kąpielą należy wypocząć jakiś czas, użyć kąpieli powietrznej, a potem wejść do wody.

W żadnym razie nie należy kąpać się w zimnej wodzie bezpośrednio po posiłku. Przy pełnym żołądku serce i naczycia krwionośne wyczerpują się więcej i ta ich praca wzmaga się jeszcze z powodu kąpieli.

Pora kąpieli zimnej zależna jest od naszej pracy. Godziny ranne i wieczorne są najodpowiedniejsze. Początkujący powinien rozpocząć od krótkotrwałych kąpieli i może on stopniowo przedłużyć pobyt w wodzie. Wielu ludzi nie znosi kąpieli zimnej dłużej ponad 10 minut, a czuje się dobrze i świeżo po kąpieli dwuminutowej. Obserwuje się to u ludzi anemicznych. Bladość, wargi niebieskie, gęsia skóra, drżenie, są to objawy zbyt długiej kąpieli.

Po kąpieli zimnej wskazane jest natychmiastowe wysuszenie i wytarcie skóry. Kto to znasi, może jeszcze wziąć krótką kąpiel powietrzną.

Na niskie temperatury wody reagują ludzie rozmaicie. Dla zdrowego — przyjemna jest temperatura 18 — 24 stopni Celsjusza. I niższe temperatury, zwłaszcza w morzu przy falowaniu i kołysaniu się morza, bywają dobrze znoszone. Ale wtedy wskazana jest kąpiel krótkotrwała. Przed kąpielą w zimnej jak lód wodzie, jak to czynią specjalnie zahartowani ludzie — należy b. ostrzec.

Rozwój sportu wodnego w czasach ostatnich sprowadza nieodzowną konieczność zwiększonej organizacji ratowniczej. Liczba ludzi, tracących życie z powodu zatonięcia wynosi rocznie kilka tysięcy. Cyfra śmiertelności, która daje do myślenia — pomiędzy niemi niekoniecznie najgorsi pływacy. A przyczynę tego upatrywać należy niezawsze w fizycznej dziedzinie a w psychicznej. Obawa przed utonięciem i brak przytomności umysłu są często przyczyną zatonięcia. Jak często, nie daje się zapewne ustalić. Jednakże niejeden uratowany mógłby coś o swoim stanie przed samem zatonięciem wypowiedzieć, tak, byśmy mogli opierać nasze przypuszczenia nie na zasadzie samych zeznań świadków. Uratowani zeznają często, że ich nagle przejął strach lub że nagle siły ich opuściły. To jest typowa, znana już na stacjach ratunkowych, odpowiedź nietylko słabowitych osobników, ale i pełnowartościowych sportowców. Po ocuceniu i przywróceniu do życia tonącego, badanie lekarskie często wykazuje zupełnie prawidłowy stan narządów. Odmowa więc sił podczas pływania czy to uczucie odmowy sił ma w podłożu swem często psychiczne założenie. Do tego dołączyć należy jeszcze działające sugestywnie opowiadania o własnych wypadkach takiego opuszczania sił lub innych. Wpływ tego rodzaju sugestji jest nam dobrze znany. Jest to autosugestja przy wrażliwej psychice.

Niektóre przykłady z historji sportu potwierdzają istnienie tego rodzaju sugestywnie wywołanych uczuć wyczerpania. I nietylko w pływaniu. Historja Alpinizmu i wypadków w górach jest dowodem istnienia tego wpływu psychicznego na stan fizyczny sportowca.

Przypomnieć tu wypada nieszczęśliwy wynik ekspedycji na Mount-Everest, który przed wejściem uczestników na górę przepowiedziała wieszczka. Tę przepowiednię uważać chyba możemy za przyczynę śmierci. Taka sugestja w danej chwili prędzej wywołuje strach i najgłębszą rezygnację.

Sugestywnie działają też opowiadania o rozmaitych wielkich rzekach, bajeczki o nimfach wodnych, rusałkach, topielicach, które śmiałego pływaka ciągną wgłąb.

Faktem jest, że prąd szybko bieżącej wody wywołuje wrażenie mocne, które dla nieprzezwyczajonego pływaka stanowi nowe wrażenia, jest b. nieprzyjemne i może napawać go strachem. Następnie moment tak zw. wody wirującej wywołać może strach paniczny u mniej przytomnego. Również i temperatury wody mogą niekiedy wywołać ten sam afekt.

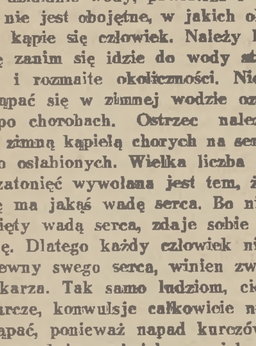
Większość pływaków radzi sobie z temi zjawiskami. Po jednorazowem przeżyciu ich będą umieli odpowiednio je ocenić. Liczba tonących dobrze pływających dowodzi jednakże, że przypisać to należy psychice.

Rozumie się, że omawiana tu strona psychiczna nie wyczerpuje całej sprawy zatonięć.

Nieuniknione są liczne nieszczęśliwe przypadki śmierci w wodzie, w których przyczyną jest choroba serca. Udar serca, atak apoplektyczny, utrata przytomności z powodu cierpienia nerwowego, ataki epileptyczne mogą wywołać śmierć w wodzie. Te tysiączne przypadki zatonięć, o których rok rocznie słyszymy, mieszczą w sobie najrozmaitsze przyczyny.

Praktycznie biorąc nie zawsze daje się ustalić przyczyna utonięcia.

Ale z tego wszystkiego, co tu przytoczyliśmy, widzimy, że największe znaczenie w utonięciach mają czynniki psychiczne. Wielka liczba ich rekrutuje się nietylko z nieumiejących pływać, ale i z najlepszych pływaków. Uświadomienie podstaw psychicznych strachu pływackiego jest po za dokładnem badaniem organizmu, bardzo na czasie.



KONIEC MORFINIZMU?
Berliński chemik Szirokaner wynalazł nowy środek znieczulający, który wyrugује morfinę. W ten sposób zmniejszy się liczba ofiar nieszczęśliwego nałogu.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

16 Sobota	Dziś M. B. Szkapl. Jutro Aleksego Wschód słońca 3 m. 34. Zachód „ 19 m. 49.

Kino teatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Temhi. — Dziki Zachód.
PALACE: Upiory Paryża. — Zdradliwe strzały.

BĘDZIN

NOWOŚCI: 1) Egzotyczna kobieta. — 2) Tajemnica kajuty okrętowej.
ŚWIATOWID: 1) Narzeczona z ukojenia. 2) O krok od grzechu.

DĄBROWA

KINO „ARS" Powrót Allacha.
KINO „WANDA" I „Kobiety z przeszłością" II „Dalsze dzieje Tarcana".

× **OSOBISTE.** Komendant powiatowy P. P. powiatu Będzińskiego komisarz Wł. Kocuper rozpoczyna dzisiaj pięciotygodniowy urlop wypoczynkowy.

× **PODOFICEROWIE REZERWY KOŁA NIWKA.** Dn. 17 bm. o g. 9.30 r. odbędzie się zebranie miesięczne członków Koła w lokalu własnym przy ul. 1 Maja 91. Ponieważ przewidziane są do omówienia ważne sprawy zarząd Koła prosi o liczne i punktualne przybycie.

× **KOLONJE LETNIE SEJMIKU BĘDZIŃSKIEGO.** Wydział opieki społecznej Sejmiku będzińskiego wysłał pierwszą partję dzieci z gmin przemysłowych powiatu na kolonje letnie do Maczek. Wysłanych zostało 120 chłopców i dziewcząt. Kierowniczką kolonji jest p. Pieczyrakowa.

× **NOWE OPŁATY NA BEZROBOCIE OD 1 WRZEŚNIA.** Jak się dowiadujemy, nowe opłaty na fundusz pomocy bezrobotnym obowiązywać zaczną już od 1 września rb. Akcja pomocy bezrobotnym ma być uruchomiona już w październiku. Niezależnie od doraźnej pomocy dla bezrobotnych, komitet prowadzić będzie akcję, mającą na celu wyszukanie im pracy.

× **TYTOŃ — STEMPLE — WEKSLE.** Ostatnio wydane zostało zarządzenie wprowadzające we wszystkich punktach sprzedaży tytoniu również i sprzedaż znaczków stemplowych i blankietów wekslowych. Niestosowanie się do tego zarządzenia pociąga za sobą cofnięcie koncesji tytoniowej.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

WŁADYSŁAW WALTER, którego występy na scenie, w filmie i w radjo uczyniły najpopularniejszym humorystą polskim, wystąpi w środę, 20 b.m. raz jeden na naszej scenie w otoczeniu doskonałego zespołu artystów.

× **POWSZECHNA WYSTAWA KOŚCIELNA W CZĘSTOCHOWIE.** Z okazji 550-letniego Jubileuszu sprowadzenia Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasną Górę — odbędzie się w Częstochowie powszechna wystawa kościelna od dnia 14 sierpnia do dnia 1 września rb. Na eksponaty złożą się organy kościelne, dzwony, witraże, ołtarze, monstrancje, konfesjonały, ambony, ornaty, kapy, świece kościelne, dewocjonalja i cały szereg towarów zbliżonych. Wydział kultury i sztuki województwa Krakowskiego na wystawie tej bierze udział i między innemi z jednych sal urządzi ochronę nad zabytkami kościelnemi. Również wystawione będzie malarstwo kościelne.

× **ZNIŻKA TARYFY POCZTOWEJ.** Jak się dowiadujemy, prawdopodobnie jeszcze przed końcem roku bieżącego taryfa pocztowa obniżoną zostanie o 5 gr., t. zn., że za listy opłacałoby się tylko 25 groszy, a za karty — 15 gr. Zniżka taryfy pocztowej niewątpliwie wpłynęłaby na ożywienie korespondencji, która po ostatniej podwyżce znacznie się zmniejszyła.

× **BUDOWA POCZTY W DĄBROWIE.** Projektowana budowa gmachu pocztowego w Dąbrowie zaczyna przybierać już kształty realne. Ministerstwo poczt i telegrafów zatwierdziło już plany budowy. W najbliższych dniach plany te zostaną przesłane do dyrekcji poczt i telegrafów w Krakowie i prawdopodobnie niedługo rozpoczęte zostaną już prace około budowy.

× **CZARNA KAWA.** W niedzielę dnia 17 bm. w ogródku „Locarno" w Sosnowcu przy ul. Sadowej odbędzie się staraniem Ligi morskiej i kolonjalnej „Czarna kawa" z dancingiem dla członków i sympatyków oddziału. Początek o godz. 16.30. Wejście 1 zł. wraz z konsumcją. Program zabawy wzmacnią gościnne występy humorysty p. Jana Świcza oraz 6 girls w nowym repertuarze. Zarząd oddziału zwraca się tą drogą do wszystkich członków i stałych bywalców o liczne przybycie. Specjalnych zaproszeń nie wysyła się.

Demonstracyjny strajk

NA KOPALNI RENARD.

W dniu wczorajszym zarząd kopalni Renard w Sosnowcu zawiadomił robotników, że otrzymają oni wypłatę za 14-dniowe urlopy, z których korzystali wszyscy podczas okresu unieruchomienia kopalni.

Należność za urlopy obliczono w ten sposób, że zapłata za każdy dzień urlopu miała stanowić przeciętną zarobków za ostatnie 13 tygodni. Robotnicy natomiast zażądali, aby wypłacono im pełne 14 dniówek. Ponieważ ostatnio kopalnia nie pracowała cały tydzień, lecz 2 do 4 dni w tygodniu, zarząd kopalni nie chciał uwzględnić żądań robotników.

Wobec tego robotnicy przerwali pracę, urządzając strajk. W godzinach popołudniowych przybył na kopalnię insp. Rychłowski i przyrzekł pośredniczyć w zatargu.

Dzisiaj robotnicy mają pracować normalnie.

Aresztowanie rabina Englarda z synem.

Zamiast zjazdu religijnego ślub córki rabina.

Niezwykłe poruszenie wśród ludności żydowskiej Sosnowca wywołała wiadomość o aresztowaniu miejscowego rabina Szai Englarda (Targowa 3) oraz jego syna.

Aresztowanie rabina nastąpiło naskutek ukończenia śledztwa, jakie mu wytoczono w związku z aferą, jakiej dopuścił się w końcu marca r.b., narażając skarb państwa na znaczne straty.

Jak już w swoim czasie pisaliśmy, rabin Englard wydawał w dniu 29 marca r.b. córkę, Altę, zamąż. Na uroczystość tę zaproszono wiele gości z różnych okolic kraju.

Przed ślubem rabin Englard zawiadomił odpowiednie władze, że w Sosnowcu odbędzie się w okresie od 29 marca do dnia 5 kwietnia zjazd religijny „Talmud Tory". Jednocześnie zwrócił się do władz kolejowych o wydanie mu kart uczestnictwa na zjazd, uprawniający do korzystania z 50 proc. zniżki kolejowej dla uczestników owego zjazdu, zamieszkałych w odległości conajmniej 50 klm. od Sosnowca.

Tymczasem jak się okazało zadeklarowany zjazd nie odbył się, natomiast we wspomnianym okresie czasu od 29 marca do 5 kwietnia odbywały się uroczystości związane ze ślubem p. Alty Englard. Wszyscy goście weselni, wyjeżdżając z Sosnowca, otrzymali od rabina karty uczestnictwa w rzekomym zjeździe „Talmud Tory" i na tej podstawie otrzymali w kasie biletowej bilety kolejowe po ulgowej cenie.

Pomysłowy rebe niezadowolił się jednak obdarzeniem swych gości weselnych zniżkami kolejowemi. Postanowił przy sposobności jeszcze coś niecoś zarobić. To też począł wydawać karty zjazdowe, uprawniające do korzystania ze zniżek kolejowych kupcom z całego Zagłębia, pobierając wzamian kilkuzłotowe opłaty. Wysokość tych opłat zależna była od odległości celu podróży. Znalazło się wielu chętnych kupców, którzy zmuszeni do wyjazdu w sprawach handlowych do Warszawy, Łodzi, Białegostoku i innych miejscowości, korzystali ze zniżek i składali w kancelarji rabina opłaty.

Początkowo o aferze rabina mówiono pocichu, z biegiem czasu nabrała ona jednak rozgłosu, aż wreszcie w końcu drugiej połowy ub. miesiąca zainteresował się nią wydział śledczy.

W związku z tem rabina Englarda wówczas chwilowo zatrzymano i poddano przesłuchaniu. Przesłuchano również wielu świadków ze sfer żydowskich. Dochodzenie wykazało, że rabin Englard wydał kilkaset kart uczestnictwa na rzekomy zjazd, narażając przez to skarb państwa na znaczne straty. W ciągu miesiąca prowadzone były w dalszym ciągu dochodzenia, wreszcie po zakończeniu ich naskutek polecenia prokuratora w ub. czwartek Englarda zatrzymano i doprowadzono do wydziału śledczego. Wraz z Englardem zatrzymano również jego syna Abrama, który także brał czynny udział w machinacjach ojca.

Wizyta wywiadowców w mieszkaniu rabina wywołała piorunujące wrażenie, tembardziej, gdy oświadczyli oni, że mają rozkaz doprowadzenia Englarda do wydziału śledczego. Po upływie kilku minut rabin, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, zwrócił się z prośbą do wywiadowców, aby nie prowadzili go ulicą Modrzejowską. Jednocześnie wydał polecenie swemu małamedowi, aby towarzyszył mu z parasolem do wydziału śledczego. Posłuszny małamed wykonał polecenie swego mistrza, który wychodząc z domu zapewniał rodzinę, że wkrótce wróci.

Gdy jednak pobyt Englarda przeciągnął się w wydziale śledczym do godziny 3 rano, małamed zrezygnował z dalszego oczekiwania i sam udał się do domu.

Po spędzeniu nocy w wydziale śledczym obaj Englardowie zostali doprowadzeni do sędziego śledczego, który zastosował wobec nich jako środek zapobiegawczy areszt. Obu Englardów osadzono w więzieniu będzińskiem.

Gdy Englardowie przebywali u sędziego śledczego, do sądu okręgowego przybyło kilkudziesięciu zwolenników rabina Englarda, przyczem wszyscy zaopatrzeni byli w większą sumę pieniędzy, które gotowi byli złożyć tytułem kaucji za wypuszczenie na wolność rebego.

Zabiegi te nie odniosły jednak skutku i Englard powędrował do więzienia.

Aresztowanie Englarda wywołało wielkie przygnębienie wśród jego zwolenników, natomiast wielką radość pomiędzy licznymi jego przeciwnikami, którzy prowadzą z nim walkę od czasu objęcia przez niego stanowiska rabina w Sosnowcu.

Rada komisaryczna w Czeladzi

O czem radzono w atmosferze upału.

W okresie upałów ciężko się pracuje. Ciekawem posiedzeniem w atmosferze upału było posiedzenie Rady komisarycznej w Czeladzi.

Stanowczy protest ludności, a przedewszystkiem pp. rzeźników, piekarzy i t. p. odniosły skutek, władze bowiem sejmikowe nakazały zniżyć wygórowane opłaty. Piekarzom i rzeźnikom zniżono je prawie o 60 proc.

Już sama wysokość zniżki, jak również podkreślenie, że „obecny statut oparty jest na szczegółowych obliczeniach" świadczą wymownie o dowolności wymierzania podatków przez komisaryczny magistrat.

Dość ciekawe jest sprawozdanie miejskiej komisji rewizyjnej, która od 8 miesięcy prowadziła rewizję gospodarki miejskiej. Co stwierdziła komisja?...

Sprawozdanie komisji, które jak prywatnie mieliśmy możność dowiedzieć się, zawiera około 16 stron druku maszynowego.

Wobec tego na radzie odczytano tylko część sprawozdania. Mimo, że komisja pracowała już pod pewnym nastawieniem, stwierdziła ona szereg dość rażących „niedokładności", co w protokule wyraziła b. oględnie, — w formie uwag i rad.

Objekcję budzi podobno dział gospodarczy, a zwłaszcza celowość utrzymania koni i powozu.

Mimo ośmiomiesięcznej pracy (16 posiedzeń) komisja zbadała zaledwie gospodarkę roku 1930-31 i to tylko prowizorycznie i nie ostatecznie. Stwierdzono podobno, że zamknięcie budżetowego roku 1930-31 wykazuje deficyt w sumie 1.344 zł.

Przed kilku miesiącami magistrat wykazał deficyt tego roku sumą 30 tys. zł., co zostało nawet zatwierdzone przez władze sejmikowe. Późniejsza kontrola wykazała deficyt w sumie około 80 tys. zł. A więc jaki właściwie deficyt wykazuje „świetna" gospodarka komisarska roku 1931-32?

Stwierdzą to dopiero przyszłe normalne władze miejskie, które prędzej, czy później obejmą samorząd.

Charakterystyczne było zakończenie posiedzenia. Omawiano sprawozdania z działalności komisarza w oświetleniu sprawozdawcy „Kurjera Zachodniego". Niezależność w możliwie objektywnych sprawozdaniach naszego sprawozdawcy, mocno nie podoba się p. komisarzowi, który też postanowił zabezpieczyć się przed opinją publiczną... niedopuszczaniem korespondenta „K. Z." na posiedzenia. Zarządzenie to przyjęli obecni na posiedzeniu rr. Władysław Kowalski, Chaim Szwajcer, Jan Gawron i Jan Miodyński.

Swego czasu p. Piwowar wręcz oświadczył naszemu sprawozdawcy, że dopuszczenie go na posiedzenia uzależnia od stanowiska jakie „Kurjer" zajmie w stosunku do niego.

Jeżeli Radzie komisarycznej w składzie 4 osób i komisarzowi Piwowarowi wydaje się, iż uchwałą swoją wystawili sobie dobre świadectwo, to są w grubym błędzie, a uchwała ta najdobitniej świadczy o figlach, jakie płata przypadek, pozwalający np. p. Piwowarowi być komisarzem Czeladzi. Figle przypadku czasami są mocno złośliwe, ośmieszające, a w tym wypadku tą złośliwością jest owa uchwała. Nie w stosunku do sprawozdawcy „K. Z.", a w stosunku do uchwalających, którym się wydaje, że gospodarka miasta odbywa się... na posiedzeniu Rady komisarycznej.

Mój Boże, jak czasami ludzie nie orjentują się w najprostszych rzeczach. Ale to już nie przypadek, to organiczna wada. I dlatego nie można mieć nawet pretensji do konsekwencji przypadku, który spowodował, że Czeladź ma takiego gospodarza, a nie innego.

Restauracja - domem rozpusty.

Niedozwolone praktyki p. Mitelmana.

U zbiegu ulic Modrzejowskiej i Warszawskiej w Sosnowcu otwarto przed kilku miesiącami w lokalu, gdzie dawniej mieścił się sklep galanteryjny restaurację. Właścicielem restauracji jest Chil Chuna Mitelman.

Restauracja ta w krótkim czasie wyrobiła sobie opinję pospolitej spelunki, do której uczęszczały różne męty. Dość często w lokalu tym miały miejsce różne awantury, w których interwenjować musiała policja.

Pozatem dość głośno mówiono, że w restauracji tej odbywają się istne orgje, zwłaszcza w urządzonych tam gabinetach. Pozatem mówiono, że wódka, którą podawano w owej restauracji posiada mocniejszy procent alkoholu i pobierano za nią wyższą cenę.

Restauracją tą i jej właścicielem zajęła się wreszcie policja. Przeprowadzone dochodzenie dało sensacyjne wyniki. Oto okazało się, że gabinety restauracyjne były wynajmowane za kilkuzłotową opłatą różnym parom, które naznaczały sobie tam schadzki.

Stwierdzono również, że wódka była fałszowana i przelewana w butelki z etykietami monopolu spirytusowego i podawana do stołu jako „Wyborowa". Te same manipulacje robiono również z wódkami gatunkowemi fabryk prywatnych. Do butelek z etykietami znanych firm wlewano małowartościowe wódki i podawano je gościom jako prawdziwe, licząc za nie odpowiednie ceny.

Po stwierdzeniu tych niedozwolonych praktyk onegdaj zatrzymano właściciela restauracji Mitelmana i przekazano go do dyspozycji sędziego śledczego.

Po przesłuchaniu Mitelmana sędzia śledczy zastosował wobec niego jako środek zapobiegawczy dozór policyjny. Mitelman stanie przed sądem.

Kolonje letnie dla dzieci polskich z Niemiec

u stóp ruin zamku w Rabsztynie.

Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem p. Z. Okrajnowej zebranie komitetu kolonij letnich dla dzieci polskich z Niemiec. Na zebraniu tem byli obecni: pp. burmistrz m. Olkusza M. Majewski, inspektor szkolny Niżyński, dr. Gorczyca, kierownik szkoły nr. 1 St. Noconi, komendant hufca harcerzy Kaczmarczyk, W. Ogrodzka i J. Roszczewska. Po omówieniu spraw organizacyjnych, postanowiono kolonje urządzić w Rabsztynie w domu p. Manterysa, położonym u stóp ruin zamku rabsztyńskiego. Na trzytygodniowy pobyt przyjadą dziewczęta polskie z Niemiec, dzieci bezrobotnych, najbiedniejsze, potrzebujące pomocy materjalnej i poratowania zdrowia. Stałemi wychowawczyniami na kolonji będą panie: Aleksandra Bielawska, studentka wydziału filozoficznego w Poznaniu oraz Lola Barczyńska, obydwie z Olkusza. Dział gospodarczy prowadzić będą pp.: Hensoldtówna i Janikowska. Do współpracy zaproszeni zostali lekarze pp.: dr. Łapiński i dr. Zakrzewski, pomoc w sprawie wychowania przyrzekła starościanka p. Zula Stamirowska. Opiekę nad kolonją objęła p. Z. Okrajnowa. Przewodniczącym komitetu kolonij jest p. starosta Stamirowski.

Dzieci przyjeżdżają do Olkusza jutro (niedziela) o godz. 3 popołudniu, skąd po kąpieli, posiłku i odpoczynku odwiezione zostaną autami do Rabsztyna. Należy dodać, że na kolonję przeznaczony został cały nowy budynek p. Manterysa, składający się z 10 wygodnych pokoi, w sąsiedztwie lasu.

Kasa Chorych, a Kolonje letnie

PÓŁKOLONJE I DOKARMIANIE DZIECI.

Otrzymaliśmy następującej treści komunikat z Kasy chorych:

Nie bacząc na bardzo ciężki stan finansowy Kasy, spowodowany spadkiem dochodów w stosunku do ostrożnie preliminowanej sumy na 1932 r. na jeden z działów — Kasa w całej pełni wydatkuje preliminowane sumy, a mianowicie na dział kolonij letnich, półkolonij i dokarmiania dzieci.

W akcji tej Kasa bierze udział w różnej formie: urządza własną kolonję letnią, opłaca za pobyt dzieci na kolonjach, urządzanych przez samorządy, Koła rodzicielskie przy gimnazjach, seminarjach, przez harcerstwo i daje fundusze na dokarmianie dzieci i urządzenie półkolonji.

W realizacji programu kolonij letnich w początku lipca wyjechało 100 dziewczynek do miejscowości Las w pow. Żywieckim, w której Kasa, wzorem ubiegłego roku, urządziła własną kolonję letnią. Przed wyjazdem wszystkie dziewczynki były obejrzane przez lekarza i ważone dla porównania z wagą, jaką będą posiadały po powrocie. Po miesięcznym pobycie dziewczynki wrócą, a na ich miejsce pojadą na miesiąc chłopcy w ilości również 100.

W prowadzeniu kolonij pomoc swą zaofiarowały panie ze Związku pracy obywatelskiej kobiet.

Prócz tego Kasa opłaciła za pobyt 315 dzieci na kolonjach, a mianowicie: przy kol. letn. Magistratu m. Sosnowca 130 dzieci, Magistratu m. Będzina 50 dzieci, Magistratu m. Dąbrowy 50 dzieci, Magistratu m. Zawiercia 50 dzieci, Sejmiku będzińskiego 35 dzieci, płacąc za nie łącznie zł. 15.517,50.

Oprócz tego Kasa opłaciła pobyt dzieci rodziców ubezpieczonych w Kasie na kolonjach letnich, urządzanych przez Koła rodzicielskie i Harcerstwo, asygnując na to 2.050 zł. Niektóre z tych kolonji otrzymały również apteczki. Komitet kolonij letnich dla dzieci polskich z Niemiec otrzymał 500 zł.

Niezależnie od kolonij letnich, Kasa opłaca za dokarmianie dzieci, prowadzone przez Związek pracy obywatelskiej kobiet w Sosnowcu i Dąbrowie oraz na półkolonje, prowadzone w Będzinie, Czeladzi, Dąbrowie i na Niemcach. Na ten cel Kasa asygnuje zł. 4.980, z których część została już wyasygnowaną, szczególniej na dokarmianie dzieci, a część zostanie wypłacona w lipcu, gdyż półkolonje zaczęły już funkcjonować. Doliczając do powyższego koszt własnej kolonji około 8000 zł. Kasa wydatkuje w roku bież. na wymienione wyżej akcje profilaktyczne łączną sumę około 27.000 złotych.

POKWITOWANIE OFIAR

złożonych bezpośrednio w Administracji „Kurjera Zachodniego".

NA T-WO PAŃ ŚW. WINCENTEGO A PAULO W SOSNOWCU: Polska Akc. S-ka Telefoniczna (P.A.S.T.) w Sosnowcu, zamiast wieńca na grób ś.p. Marji Cegielskiej, pracowniczki Pol. Akc. S-ki Telefonicznej, na bezrobotnych składa zł. 50 — (pięćdziesiąt) (a nie współpracowniczki P.A.S.T.-nej, jak omyłkowo ogłosiliśmy wczoraj).

Nieszczęśliwy wypadek
WOŹNICY Z BĘDZINA.

29-letni Józef Kocioł z Będzina, jadąc parokonną furmanką, naładowaną żelazem ulicą Bryunowską w Brynowie na Śląsku, wskutek spłoszenia się koni spadł z furmanki i dostał się pod koła, które przejechały mu nogę w kostce.

Potłuczonego Kozła przewieziono samochodem pogotowia ratunkowego do szpitala miejskiego w Katowicach.

× **KONCESJA ELEKTRYCZNA DLA DĄBROWY.** Prezydent Dąbrowy dr. Madeyski podczas ostatniego pobytu w Warszawie konferował z dyrektorem wydziału elektrycznego Min. spraw wewnętrznych w sprawie wydania koncesji elektrycznej dla Dąbrowy. Prawdopodobnie koncesję tę miasto otrzyma już w połowie sierpnia rb.

× **ZNAKI NA NIEBIE.** Onegdaj wieczorem na zachodzie chmury ułożyły się w dziwny kształt. Oto wolna przestrzeń pomiędzy chmurami, koloru krwawoczerwonego od blasków zachodzącego słońca, przybrała formę trumny. Ludzie (w szczególności w Sosnowcu na Pogoni) gromadzili się w grupki, komentując żywo to zjawisko. Jedni mówili, że to prognostyk niekorzystny dla Niemców, że grozi im zagłada, inni dowodzili, iż to widomy znak wojny, którą spowodują Niemcy itd. Wyciąganie wniosków z chmur na niebie dowodziłoby jedynie pewnego podniecenia nerwowego wśród ludności.

× **BUDOWA ULICY SZYBIKOWEJ NA PIASKACH.** Magistrat czeladzki w tych dniach przystępuje do budowy ul. Szybikowej na Piaskach, przyczem zatrudnionych będzie około 60 robotników. Budowa przewidziana jest w ciągu 3 tygodni, przyczem robotnicy będą pracować przez 3 dni w tygodniu.

× **KRADZIEŻE.** Z mieszkania Sali Sztajnwajs w Będzinie (Narutowicza 8) skradziono podczas nieobecności domowników zegarek złoty, bransoletkę oraz 30 zł. gotówką. Poszkodowana oblicza swe straty na 280 zł.

Z mieszkania Balbiny Głogowskiej we wsi Kamyce gminy Bobrowniki skradziono bieliznę męską i damską oraz 20 zł. gotówką. Wartość skradzionej bielizny poszkodowana obliczyła na 250 zł. Tej samej nocy skradziono również z mieszkania Franciszki Głogowskiej w tej samej wsi pościel i bieliznę, wartości 150 zł.

Sylwestrowi Dubieckiemu, zamieszkałemu w Dąbrowie (Hieronimska 9) skradziono z korytarza domu rower, wartości 70 zł.

Znaczna kradzież
PIENIĘDZY.

P. Chil Rozenblum, zamieszkały w Będzinie (Kołłątaja 24) miał zwyczaj przechowywać większe kwoty pieniężne w domu, w zamkniętej żelaznej kasetce.

Dowiedzieli się o tem włamywacze i korzystając z nieobecności domowników włamali się onegdaj do mieszkania Rozenbluma, skąd zabrali drogocenną kasetkę.

Według oświadczenia p. Rozenbluma, w kasetce znajdowało się 1800 dolarów, 12 mk. niemieckich oraz weksle na sumę 4000 zł.

Zawiadomiona o włamaniu policja wszczęła dochodzenie.

ZE SPORTU.
TŁOCZYŃSKI MISTRZEM POŁUDNIOWEJ ANGLJI.

Onegdaj zakończył się turniej tenisowy o mistrzostwo południowej Anglji, w którym brał udział mistrz Polski Ignacy Tłoczyński. Po pokonaniu szeregu przeciwników, Tłoczyński doszedł do finału, w którym pokonał Jonesa 6:0, 6:4, 6:3, zdobywając tytuł mistrza południowej Anglji. Drugim sukcesem Tłoczyńskiego było zwycięstwo w finale gry podwójnej, w której grał wraz z Leaderem. W finale para Tłoczyński i Leader pokonała parę Hart i Wotson 6:3, 6:4 i 6:1. Te dwa poważne sukcesy mistrza Polski zwróciły uwagę na niego całego świata sportowego Anglji. Po zawodach Tłoczyński odjechał do Newport, gdzie wraz z Jędrzejowska weźmie udział w mistrzostwach Walji.

Praca górników w zatopionej kopalni.
Nielegalna eksploatacja w Bolesławiu.

Od dłuższego czasu na terenie Chrzanowa i Trzebini kwitnie handel kruszcem, pochodzącym z kopalń rudy w Bolesławiu. Minerał ten, przywożony tajemniczo furmankami kupowali przeważnie blacharze i drobni fabrykanci, gdyż zawiera on duży procent cynku.

Nikt się nie spodziewał, aby kilka osób odważnych, z narażeniem się każdej chwili na straszną śmierć minerał ten wydobywało z zatopionej kopalni, nielegalnie, pod okiem nic nie wiedzących stróżów kopalnianych.

Oto grupa górników kopalni „Ulisses" w Tłukience pod Bolesławiem, należącej do T-wa franko-polskiego zrobiwszy otwór do wnętrza zatopionej od blisko trzech lat kopalni i zamaskowawszy go, codziennie w dzień i w nocy dostawała się na sam dół kopalni i posługując się narzędziami górniczemi, wydobywała w owreczkach kruszec, który następnie był sprzedawany.

Ponieważ chodniki kopalniane są zalane, ludzie ci zrobili sobie łódkę odpowiedniej szerokości i poruszali się po wszystkich chodnikach, napełnionych wodą, dochodzącą w niektórych miejscach do 2 mtr., łupiąc kruszec. Ludziom tym w każdej chwili groziło niebezpieczeństwo utraty życie przez oberwanie się skały lub ziemi, podmytej wodą, pvzyczem w razie takiego wypadku nie znalezionoby nawet ich zwłok.

W dniu 13 bm. jeden ze stróżów zauważył podejrzaną pracę na dole i przy pomocy swych kolegów, w czasie nieobecności tajemniczych górników zauważoną na dole łódkę wyciągnęli na wierzch głównym szybem i rozebrali na placu kopalnianym. W nocy z 13 na 14 bm. zwracający już większą uwagę stróże kopalniani zauważyli, że przez zamaskowany otwór wsunęła się do kopalni grupa ludzi, otwór ten zatkali, aby uniemożliwić wyjście z powrotem i zameldowali o wypadku na posterunku w Bolesławiu. Policja zarządziła czaty niedaleko otworu, lecz i przebywający na dole ludzie zauważyli obecność policji i starali się jaknajdłużej z kopalni nie wychodzić. Dopiero około godz. 9 wiecz. tego dnia wycieńczeni głodem, zziębnięci, ludzie ci wyszli na powierzchnię z woreczkami kruszcu i zostali niezwłocznie ujęci. Są to Władysław Kajda z Tłukienki, Antoni Łaskawiec, Wład. Cebo, Jan Wilk, Jan Skubis, Jan Mucha i Stanisław Imielski z Bolesławia. Ten ostatni jest sołtysem w Bolesławiu i kierował całą akcją nielegalnej eksploatacji kruszcu.

ŻYCIE GOSPODARCZE.
Europejska piatiletka.

Pan Francis Delaisi, autor słynnej książki „Les Deux Europes", przejął się wzorem Sowietów i skreślił plan wyrównania poziomu gospodarczego między Europą rolniczą i Europą przemysłową, plan niczem nie ustępujący piatiletce, przeciwnie: dorównujący jej śmiałością gigantycznych zamierzeń.

Dlaczego rolnik wschodnio-europejski zarabia mniej od rolnika zamorskiego? — zapytuje p. Delaisi i odpowiada: Ponieważ warunki transportowe wschodniej części naszego kontynentu pozostają na prymitywnym poziomie. Brak wzgl. niedostateczna gęstość sieci drogowej sprawia, że transport płodów rolnych do stacyj kolejowych i do portów jest b. kosztowny, wskutek czego koszty przewozu pożerają sporą część dochodu rolnika. Oprocentowanie pożyczek rolniczych jest lichwiarskie, waha się bowiem około stopy 24 proc. per annum.

Wyposażając Europę Wschodnią w odpowiednią ilość dróg, samochodów ciężarowych i hal centralnych, podnieślibyśmy wartość dochodu rolniczego mniej więcej o 20 proc. i obniżylibyśmy o 100 proc. ceny detaliczne, po jakich towary przemysłowe bywają sprzedawane po wsiach. Zaś opierając się na systemie „American Federal Intermediate Credit Banks", t. j. wprowadzając kredyt warrantowy, obniżylibyśmy stopę procentową do 8 proc. w stosunku rocznym. Pan Delaisi spodziewa się, że realizacja jego planu podwoiłaby zdolność nabywczą 60 miljonów rolników, przyczem światowe ceny płodów rolnych nie zwyżkowałyby ani o jednego sou.

Autor „Dwóch Europ" oblicza ogólny koszt realizacji planu na 2. 800 miljonów dolarów, za jaką to sumę zbudowano i urządzonoby: 10.000 km. dróg żelaznych, 3.500 km. dróg wodnych, 359.000 km. dróg o powierzchni twardej, 40.000 km. dróg makadamizowanych i 1.000 km. dróg betonowych. Pan Delaisi oblicza, że z 2.800.000.000 dolarów conajmniej 1.800.000.000 dolarów powróciłoby do Europy Zachodniej pod postacią zamówień na ciężarowe samochody, maszyny do budowy dróg i tp., jak również pod formą zwiększonego importu do państw, korzystających z międzynarodowego „funduszu drogowego".

Gdzie znaleźć kapitały potrzebne do urzeczywistnienia gigantycznego programu? Delaisi ocenia wysokość kapitałów nieprodukcyjnych w Europie na 5 miljardów dolarów. Kapitały te należałoby uruchomić pod postacią największej w świecie pożyczki międzynarodowej, gwarantowanej przez wszystkie państwa europejskie.

Ekonomista francuski, przeczuwając, że wielu ludzi plan jego nazwie fantastycznym, oblicza, iż wydatki związane z utrzymaniem 12 miljonów bezrobotnych, jakich mamy w Europie, kosztuje rocznie około 2 miljardy dolarów. Nie byłobyż więc lepiej olbrzymią tą sumę zużyć na cele produktywne i dać pracę miljonowej armji bezrobotnych? — woła p. Delaisi.

...Cokolwiek o projektach znanego Francuza powiemy, faktem jest, że rząd francuski plan Delaisiego oficjalnie przekazał do komisji studjów europejskich Ligi Narodów, zaś międzynarodowa izba handlowa plan ten rozesłała do zaopinjowania do wszystkich państw, w skład jej wchodzących!

Kronika gospodarcza.

PRZEWOZY KOLEJOWE. Z danych o przewozach kolejowych w maju 1932 r. wynika, że ogólna praca P.K.P. w tym miesiącu wyniosła 8.733 wagonów przeciętnie dziennie i w stosunku do maja 1931 r. wykazuje zmniejszenie o 3.892 wagony przeciętnie dziennie, t.j. o 30.8 proc., a w porównaniu z kwietniem 1932 r. obniżyła się o 1.142 wagony przeciętnie dziennie, tj. o 11.6 proc. Największy spadek wykazały przewozy węgla (o 1.205 wagonów przeciętnie dziennie mniej niż w maju r. ub.) i przewozy produkcji przemysłowej (o 402 wag. mniej). W związku z ogólnem zmniejszeniem się przewozów odstawiono do rezerwy: wagonów krytych 27.764, węglarek — 33.217, platform 10.323, innych 308, razem 71.612. Malejące przewozy kolejowe odbijają się dotkliwie również na zbycie węgla. Dostawy węgla dla P.K.P. wyniosły w maju 276.5 tys. tonn. t.j. o 10.4 proc. mniej, niż w kwietniu, a najbliższe miesiące nie zapowiadają poprawy w tej dziedzinie.

PRZED PRZEDŁUŻENIEM SYNDYKATU HUT ŻELAZNYCH. Jak już w swoim czasie donosiliśmy, kwestja istnienia syndykatu hut żelaznych przez kilka ostatnich tygodni stała pod znakiem zapytania. Obecna umowa syndykatu upływa z końcem października br., a rokowania w sprawie jej przedłużenia natrafiały na opór ze strony grupy francuskiej, która m. in. posiada wpływ decydujący w „Hucie Bankowej" w Dąbrowie Górniczej.

W ostatnich dniach część trudności została usunięta, przyczem jeszcze nie uzgodniono jednak ostatecznie pewnych kwestyj organizacyjnych. Rokowania w tej sprawie trwają nadal i przypuszczalnie Huta Bankowa podpisze także umowę syndykacką.

STAN BEZROBOCIA W POSZCZEGÓLNYCH ZAWODACH. Na ogólną liczbę 240.170 bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 9 bm., bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco: Górnicy — 23.146 (w tem w Sosnowcu 2060; w Drohobyczu 1010. Śląsk 18.340), hutnicy w metalu — 7375 (Śląsk 6635), szklarze — 2780 (Piotrków 306), metalowcy — 29.777 (Warszawa 4265. Łódź 1325. Sosnowiec 2200, Drohobycz 1010. Śląsk 11.372, Poznań 1400), włókiennicy — 25.138 (Łódź 16.278, Sosnowiec 1500, Białystok 1507, Śląsk 1005), robotnicy budowlani — 21.955 (Warszawa 2102, Łódź 952 Sosnowiec 1010. Śląsk 8253), pracownicy umysłowi — 39.791 (Warszawa 3520, Łódź 3826. Kraków 1188, Lwów 2400, Śląsk 8065, Poznań 3890). Liczba bezrobotnych robotników niewykwalifikowanych wynosiła 78.461 osób. Liczba częściowo zatrudnionych wynosiła 166.339 osób, z czego przez 1 dzień w tygodniu pracowało 5501 osób, przez 2 dni 20.948, przez 3 dni — 46.397. przez 4 dni — 42.230 i przez 5 dni — 51.263 osoby.

ROZLUŹNIENIE KONTYNGENTOWE WE FRANCJI. Z dniem 1 lipca weszły w życie nowe zarządzenia francuskiego ministerstwa przemysłu i handlu w sprawie kontyngentowania importu. Na podstawie wytycznych, ustalonych przez ministra handlu Durand, dotychczasowe kontyngenty zostały utrzymane, jednakże większość ich została podwyższona w granicach od 10—30 proc. norm. dotychczas dopuszczanych do przywozu do Francji. Również i dla towarów, których kontyngenty nie zostały zmienione, traktowane będą bardziej życiowo, niż dotąd przy silniejszym, aniželi dotychczas uwzględnianiu potrzeb gospodarczych.

PRZEMYSŁ KONFEKCYJNY. Sytuacja w przemyśle konfekcyjnym przedstawia się korzystnie, sprzedaż bowiem odzieży i bielizny jakości lepszych i średnich postępuje wolno i na rynku wewnętrznym istnieją duże zapasy towaru. Produkcja na sezon zimowy nie została jeszcze podjęta. Fabryki kapeluszy i stożków pracują przy ruchu silnie ograniczonym, napływ zamówień słaby.

GIEŁDA WARSZAWSKA.
15 lipca.

Dewizy: Belgja 123.93, Bukareszt 5.31. Holandja 359.50, Londyn 31.75, Nowy Jork 8.921, Paryż 35.01, Praga 26.39, Szwajcarja 173.90, Włochy 45.50.

Obroty dewizami mniej niż średnie, tendencja słabsza nieco dla dewiz europejskich. Dolar w obrotach prywatnych 8.90 i pół — 8.90 i trzy czwarte, rubel złoty 4.74. gram czystego złota 5.9244. W obrotach międzybankowych Berlin 211.90. W obrotach prywatnych marki niemieckie 211.—.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 36.00; 7 proc. poż. stabilizacyjna 47.25 — 46.75 — 47.00 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 93.00 — 93.50; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 47.50; 5 proc. konwersyjna 36.00.

Akcje: Bank Polski 73.00 — 73.25.

Kronika Olkuska.

× **ZABAWA STRAŻACKA W BOLESŁAWIU.** Jutro w niedzielę w uroczym parku Bolesławskim odbędzie się zabawa ludowa z loterją fantową i wieloma niespodziankami. Własna orkiestra i jazz band do tańca.

× **POŻAR W SIEMIERZYCACH.** Onegdaj z powodu złej konstrukcji komina spaliło się gospodarstwo Józefa Budzynowskiego w Siemierzycach, gm. Kroczyce oraz stodoła i chlew jego sąsiadowi, Józefowi Bieńkowi.

× **KURSY RATOWNICZE PCK. W OLKUSZU.** Zapisy kandydatek do nowozorganizowanych kursów drużyn ratowniczych PCK. przyjmuje codziennie od godz. 11 do 12 w południe p. Z. Okrajniowa, która powróciła z kilkotygodniowego wypoczynku.

PROGRAM RADJOWY
KATOWICE.
SOBOTA 16 LIPCA 1932.

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej — 12.20 Koncert z płyt gramofonowych — 12.40 Komunikat meteorologiczny — 12.45 Dalszy ciąg koncertu — 14.00 Komunikat gospodarczy — 15.00 Komunikat gospodarczy — 15.10 Intermezzo muzyczne w wyk. p. Marjana Gawła na harmonikach ustnych — 15.30 Wiadomości wojskowe i strzeleckie — 15.40 Słuchowisko dla dzieci młodszych p.t.: „O tem jak krawiec Niteczka został królem", p-g Makuszyńskiego — 16.05 Intermezzo muzyczne — 16.20 Skrzynka pocztowa dla dzieci — 16.40 Przegląd wydawnictw perjodycznych — 17.00 Koncert orkiestry cygańskiej pod dyr. Laszlo Kolompara — 18.00 Prof. dr. Witold Wilkosz: „Z dziejów nauki polskiej — Mikołaj Kopernik" — 18.20 Muzyka lekka i taneczna z restauracji „Cristal" w Warszawie — 18.50 Reportaż z centrali telefonicznej w Warszawie pt.: „Hallo! — tu centrala!" — 19.15 Rozmaitości — 19.45 Mieczysław Mikuła. — Feljeton sportowy — 20.00 Muzyka lekka — 21.00 „Na widnokręgu" — 21.15 Dalszy ciąg muzyki lekkiej — 21.55 Komunikat meteorologiczny — 22.05 Koncert Chopinowski w wyk. Stanisława Nawrockiego (fort.) — 22.40 Wiadomości sportowe — 22.50 Koncert z płyt gramofonowych.

Z całej Polski.

PODPALACZE Z LITWY

Z Trok donoszą, że dwaj osobnicy, pochodzący z Litwy, usiłowali podłożyć ogień pod budynek szkoły polskiej w Wiślińcach. Zbrodnicze zamiary Litwinów udaremnił stróż szkoły. Jednego z podpalaczy stróż zdołał zatrzymać, drugi zbiegł. Zatrzymanym okazał się 25-letni Paweł Dundzian, pochodzący z Sumiliszek.

DO WIĘZIENIA ŚWIĘTOKRZYSKIEGO

W dniu 14 bm. o godz. 19.15 z dworca głównego w Warszawie w specjalnym wagonie t. zw. więźniarce odwiezionych zostało 21 więźniów na Św. Krzyż. Pomiędzy nimi znajdowali się Schmidt i Sobieraj, mordercy śp. Gettera, skazani na mocy sądu doraźnego na bezterminowe ciężkie więzienie. Obaj skuci byli w kajdanki i wyróżniali się od innych więźniów świeżością twarzy i dobrym humorem. W chwili odjazdu pociągu śpiewali: „O cześć wam panowie magnaci". Wśród zebranych na dworcu osób widać było członków rodzin więźniów i ich przyjaciół.

WŚCIEKLIZNA KOTÓW WSKUTEK UPAŁÓW.

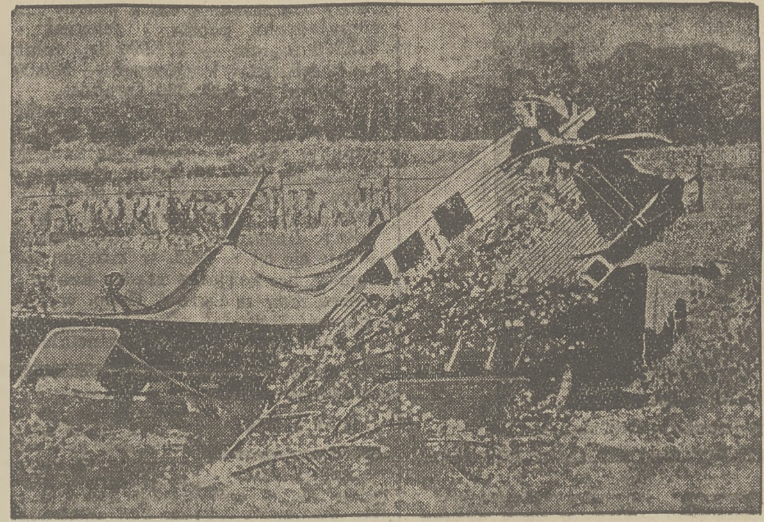
Ostatnie tropikalne wprost upały spowodowały w Warszawie kilka wypadków pogryzienia ludzi przez wściekłe koty. Skutki ukąszenia przez wściekłego kota są takie same jak przez wściekłego psa. Wścieklizna u kotów jest następstwem wypadków wścieklizny u psów, które gryzą koty i przenoszą na nie zarazę. Państw. Zakład higjeny udzielił już pomocy w kilku wypadkach pogryzienia przez wściekłe koty.

WIELKI POŻAR W LIDZIE.

W piętrowej posesji przy ul. Suwalskiej 54 w Lidzie, gdzie mieści się kino „Nirwana" wybuchł groźny pożar, który szerzył się z wielką szybkością. Szereg domów stanęło w płomieniach. Spłonęło kino „Nirwana", składy manufaktury Winnera, składy syndykatu rolniczego, sklep Dąbrowskiego, składy Rodziewicza oraz cały szereg posesyj od ulicy Wileńskiej w kierunku rzeki Lidziejki. W akcji ratunkowej brały udział wszystkie straże ogniowe, oraz wojsko, gdyż pomoc straży ogniowych i ludności cywilnej nie była wystarczająca. Ostatecznie spaliło się kilka największych domów w Lidzie w centrum miasta przy ul. Suwalskiej i Lipskiej. Ucierpiały bardzo wielkie firmy handlowe, które w tej dzielnicy miały swe sklepy i składy. 19 rodzin pozostało bez dachu nad głową.

BUMERANG - KLUB.

Najoryginalniejszem z pośród klubów londyńskich jest klub Bumerang, którego nazwa zapożyczona została z pocisku drewnianego tubylców australijskich. Członkami klubu są tylko mieszkańcy Australji, którzy posiadają umiejętność posługiwania się bumerangiem. Na zebraniach klubu członkowie jego popisują się zręcznością w rzucaniu bumerangiem.



TAM, GDZIE ZGINĄŁ BATA.
Miejsce katastrofy, gdzie zginął „król obuwia", Bata.

Król Emanuel wraca do ojczyzny.

Zwłoki króla spoczną w portugalskim Panteonie.

Prasa francuska donosi, że portugalski król-wygnaniec Emanuel, po długich latach rozłąki „wróci na ojczyzny łono". Coprawda dopiero w trumnie.

Rada ministrów republikańskiej Portugalji na swem nadzwyczajnem posiedzeniu przyjęła wniosek w sprawie zezwolenia na przewiezienie zwłok zmarłego b. króla z powrotem do kraju, a nawet na zgotowanie mu godnego pogrzebu w portugalskim Panteonie, t. j. w krypcie kościoła św. Wincentego w Lizbonie.

Stało się to niewątpliwie dlatego, że ten król wygnaniec właściwie nie miał nieprzyjaciół, a pozbawiony tronu poddał się zrządzeniu losu, unikając wszystkiego, coby krajowi szkodę przynieść mogło.

Co więcej, chociaż spotkała go krzywda, umiał ją przebaczyć, czego dowiódł jego testament zawierający cenne legaty dla różnych instytucyj krajowych.

Znacznej wartości zbiory zapisał ponadto wprost na własność rządu republikańskiego swego kraju, chociaż rząd ten pozbawił go dziedzictwa i szczęścia, jakie daje życie w ojczyźnie.

Jak powiedziano, król Emanuel właściwie nie miał wrogów, a właściwie nawet nigdy nie sprawował rządów.

Gdy bowiem w 1908 r. licząc wówczas zaledwie 18-cie lat życia, nominalnie został władcą swego kraju, to właściwe rządy sprawowała jego energiczna matka, królowa Amelja, uważana powszechnie za regentkę.

A już w październiku 1910 r. celowo wymierzony strzał armatni do budynku sąsiadującego z pałacem królewskim, przekonał młodocianego tego władcę, iż „minęły piękne dni Aranjuezu" co stało się w chwili, gdy młody król jeszcze spoczywał w objęciach Morfeusza i ledwie miał czas jak najspieszniej się odziać i... wyjechać. Gdy w jakąś godzinę później powstańcy weszli do pałacu królewskiego, zastano tam w sypialni niedoczytaną książkę podróżniczą i napoczęte pudełko czekoladek. Nikomu bowiem nigdy wody nie zamącił, a mimo młodocianego wieku reprezentował kraj godnie.

W pałacu królewskim znaleziono jednak jeszcze coś innego, a mianowicie książkę dziennych rachunków, bardzo skrupulatnie prowadzoną przez królowę Amelję.

Zawierała ona wszystkie pozycje z jej osobistemi znakami kontroli wykrzyknikami i pytajnikami, co dowodziło, że w tym królewskim domu panował ład i porządek. Bo rodzina królewska Braganza może wskutek silnej domieszki niemieckich Koburgów Gotajskich, zawsze odznaczała się cnotami mieszczańskiemi, a chociaż spadło na nią niejedno nieszczęście, zwłaszcza gwałtowna i nagła śmierć króla-małżonka Don Carlosa i jego syna Filipa, zamordowanych w dniu 1 lutego 1908 r., to jednak zdawało się, że nic tych ludzi nie wytrąci z równowagi i niejako mało mieszczańskich nawyknień.

Nic innego nie można bowiem powiedzieć o takim fakcie, że w prywatnem archiwum królowej-regentki, obok cennych kosztowności, wspomnianej książki rachunkowej i różnych fatałaszków, znaleziono także całą kolekcję kart obiadowych, wydanych w różnych czasach z okazji różnych oficjalnych przyjęć.

Król Emanuel odszedł tak cicho z tego świata, jak cicho i z rezygnacją opuścił ongiś przed 22 laty niewdzięczną swą ojczyznę.

Smutny czas wygnania urozmaicał sobie pracą, głównie nad książkami, które czytał lub nawet pisał, jak zwłaszcza studjum o zabytkach języka portugalskiego.

Książka ta jest naprawdę cenną, a jako taka stanowi żywy pomnik króla-wygnańca, trwalszy zresztą od spiżu, którego w ojczyźnie nikt mu nie wzniesie.

Rzeczy ciekawe.

JAK SIĘ REKLAMUJE POWIEŚCI W CHICAGO.

Na jednym z placów w śródmieściu Chicago rozegrała się dramatyczna scena. Na III piętrze wielkiego domu otwiera się nagle okno, z okna wyrzuca się szybko na ulicę najpierw młoda dziewczyna, a za nią młodzieniec. Ledwo ten ostatni zdążył stanąć pewną stopą na chodniku, gdy w oknie ukazał się starszy jegomość o wykrzywionej złością twarzy, złazi po linie i w „drodze" do chodnika oddaje kilka strzałów z rewolweru do uciekającej młodej pary. Na szczęście chybia... Zbiera się wnet olbrzymi tłum, co odważniejsi rzucają się między goniącego i ściganych, aby przeszkodzić krwawemu starciu. Wtem... wszyscy troje biorą się za ręce i wołają z uśmiechem na twarzy do publiczności: „Proszę p.t. czytelników, to jest właśnie początek powieści, która się ukaże pojutrze w odcinku w „Chicago News".

SZTUCZNY KSIĘŻYC.

W londyńskiem Zoo w Pewgarden zastosowano urządzenie specjalne dla wywoływania sztucznego światła księżycowego, a to w tym celu, aby wywołać na powierzchnię rozmaite stworzenia, ukazujące się tylko w nocy, jak pewne ryby głębinowe, kraby, rozmaite skorupiaki i ślimaki. W ten sposób oczom widzów, zwiedzających akwarjum ukazują się stworzenia, które w normalnych warunkach odbywają swe wędrówki i opuszczają swe kryjówki tylko w nocy przy świetle księżyca.

Kącik humorystyczny.

DUMA.

— Och, ojcze, okropnie cierpiałem w więzieniu z powodu tego wikłu — wody i chleba.
— Możesz być dumny z tego powodu.
— Dumny?...
— Pierwszy chleb, na który sam zapracowałeś.

BRAK KAPITAŁU.

— Całym moim majątkiem jest rozum.
— Nie martw się, mój chłopcze, ubóstwo nie hańbi.

PRZEZORNY SZKOT.

Mc Pherson goli się u fryzjera. Fryzjer próbuje nawiązać z nim pogawędkę. Mc Pherson milczy, jak zaklęty. Wreszcie fryzjer pyta się o powód milczenia. Mc Pherson milcząco wskazuje ręką na tabliczkę obok telefonu, na której widnieje napis:
„Za każdą rozmowę należy uiścić opłatę".

JÓZEF KNOL - KRECZOWSKI

ZŁOTA PIĘŚĆ

51

Olga Bella ambicje te odczuwała po kobiecemu — bez świadomości celu, a tylko przez podziw i pewne niesamowite dreszcze, jakie w niej wzbudzał cień potęgi, zawieszony u czoła przyjaciela i kochanka... Niemniej, w swej kobiecej naturze czuła się niekiedy przytłoczona tem wszystkiem, podlegała coraz częściej rozdrażnieniom, w których na dnie szeleścił nikły niepokój, a nawet jakiś utajony żal...

Zaś trzeci z tej trójcy ludzi, Edward Brun...

Na myśl o bracie piękna twarz artystki powlekła się szarą smugą.

Nad wszystkiem górowało w niej w tej chwili uczucie chłodnej niechęci — — nie do Edwarda jednak... nie, bynajmniej, zdawała sobie z tego sprawę dostatecznie wyraźnie.

Raczej do — „tej sprawy"!

„Tą sprawą" nazywała w myślach całokształt wydarzeń ostatnich tygodni.

Wydarzeń rozdrażniających i dręczących do głębi — —

A więc przedewszystkiem zagadkowy, wzburzający dotkliwie fakt niewytłumaczonej ucieczki Edwarda!

Więc żmudne fazy domysłów, zabiegów i poszukiwań... więc pasję Gibsona i jego wyraźną obojętność na wszystko, co nie zmierzało w tym jednym kierunku — —

To wszystko stapiała w sobie w jakąś nieprzyjazną, ciemną miazgę myśli, z któremi rozprawiała się niechętnie i opornie, z dojmującem uczuciem udręki — —

Nie była teraz Olgą Bellą, świetną „gwiazdą Majestic'u"... Była zwyczajną, słabą i bezradną, rozdrażnioną wewnętrznie kobietą.

Leżał przed nią list, dopiero co rozpoczęty, ale jej pobladła, pochmurnym dniem wycieniowana twarz, zapatrzona w okno, wyrażała niechęć i obojętność dla tych kilkunastu słów, nerwowo rzuconych na papier — —

W zawsze pięknych, świetlistych oczach tej twarzy czaiło się przygnębienie i niepokój... Jakieś mętne, posępne iskierki jawiły się w nich i gasły, jak okruchy utajonych walk — —

Zbyt duszną była atmosfera tych ostatnich tygodni... Olga Bella — teraz właśnie, zamknięta samotnie w czterech ścianach hotelowego pokoju, zaczynała świadomie odczuwać ciężar wypadków, które wplątały ją w ten duszny krąg...

Wzdrygnęła się nagle na myśl, że może będzie zmuszona pozostawać tu przez kilka dni — — w niepewności i nieświadomości dalszych kroków...

Myśl jej ciągłemi, uporczywemi nawrotami dotykała osoby Edwarda. Gdzie był — i dlaczego?... W jakim celu podróżował, on, którego znała w ostatnich latach, jako ponurego domatora?... Jaka tajemnica kryła się w jego postępowaniu?

Ciche, głębokie westchnienie kobiecej piersi padło w ciszę pokoju...

Równocześnie od drzwi rozległo się głośne pukanie.

— Proszę! — drgnęła Olga Bella, odwracając się gwałtownie od okna.

Zdumienie oniemiło ją na chwilę.

W otwartych drzwiach stał uśmiechnięty boy hotelowy w czerwonym uniformie; w małych, wyciągniętych przed sobą dłoniach dzierżył ogromny, pyszny bukiet białych i ponsowych róż.

— Posłaniec przyniósł to przed chwilą... dla pani Olgi Belli! — wyrecytował dźwięcznym, chłopięcym głosem. Podszedł na środek pokoju śmiałym krokiem.

Olga Bella dojrzała wetkniętą wśród kwiatów małą kopertę ze swem nazwiskiem. Otwarła ją szybko.

„Łaskawa Pani! Ośmielony jej uprzejmem zaproszeniem, pozwolę sobie złożyć Jej moje uszanowanie dzisiaj o godzinie czwartej popołudniu.

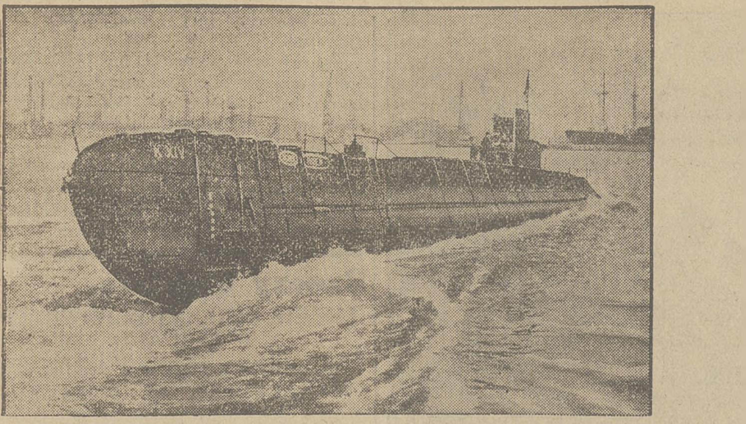
Proszę przyjąć ukłony i pozdrowienia, które zasyła

Martin"

Bukiet białych i ponsowych róż znalazł się w dłoniach Olgi Belli.

Odprawiwszy boy'a skinieniem głowy, piękna kobieta przez długą chwilę stała pośrodku pokoju, wchłaniając silny, odurzający zapach wspaniałych kwiatów, na których perliły się gdzieniegdzie drobne, ruchliwe kropelki wilgoci.

D. c. n.



Holenderska łódź podwodna K. 14. Mimo konferencji genewskiej zbroi się nawet Holandja

Tam, gdzie niema kryzysu.

W KSIĄSTEWKU LICHTENSTEIN NIE WIEDZĄ CO TO DEFICYT I BEZROBOCIE.

Mało kto z podróżnych, udających się z Wiednia do Bazylei, wie, że ekspres Wiedeń — Bazylea — Paryż zatrzymuje się w drodze do Szwajcarji na parę minut na małej stacyjce o skromnej, nic nie mówiącej nazwie — Vadoz. Tymczasem Vadoz, miasteczko, liczące 1.500 mieszkańców, jest stolicą miniaturowego księstewka Lichtenstein, które posiada aż 9.750 mieszkańców.

Księstwo Lichtenstein jest monarchją — taką sobie operetkową nieco monarchją, której pan i władca, książę Franciszek I posiada w Vadoz wspaniały zamek średniowieczny, urządzony z przepychem miljonera amerykańskiego. Księcia stać na to. Stać go nawet na więcej, gdyż jest to jedyny monarcha panujący na świecie, który nietylko nie pobiera listy cywilnej, ale jeszcze ze swej prywatnej szkatuły daje hojne subsydja własnemu państwu.

W księstwie Lichtenstein dzieje się wogóle wszystko jak w bajce, wbrew temu, co się dzieje obecnie w Europie i na świecie. Przedewszystkiem — szczęśliwi obywatele tego mocarstwa nie płacą podatków! — dalej, nie wiedzą nawet o istnieniu kryzysu, nie rozumieją znaczenia wyrazu „bezrobocie", opływają w dobrobyt. Słowem, żyją jakgdyby na jakiejś wymarzonej bajkowej oazie wśród spalonej żarem kryzysu Sahary europejskiej.

I wszystko to — zarówno szczęśliwcy z Lichtensteinu jak i panujący im szczęśliwie książę Franciszek I — zawdzięczają swojemu ustawodawstwu podatkowemu. Tak jest. Właśnie temu. I właśnie na to ustawodawstwo oburzają się niektóre parlamenty europejskie. Dlaczego? Historja bardzo prosta a zarazem dowcipna.

Ustawodawstwo podatkowe Lichtenstein przewiduje dla kapitałów przedsiębiorstw domicylowanych w księstwie te same przywileje, z jakich korzystają kapitały krajowe. Przeto legalnie kapitały obce są zwolnione z podatku, zwolnione z obowiązku poddawania swej buchalterji kontroli państwa — pod warunkiem, że uprzednio nastąpi zgoda polubowna między przedsiębiorstwem a skarbem państwa.

O ugodę taką nie trudno. Skarb, oraz wszystkie inne ministerstwa ks. Lichtenstein reprezentuje prezes rady ministrów, pan Hopp, pełniący zarazem funkcję wszystkich ministrów. Pan minister Hopp jest odpowiedzialny tylko wobec księcia, a pro forma zdaje sprawę z biegu rzeczy „parlamentowi", złożonemu z 15-tu deputowanych.

W tych warunkach wszystkie sprawy finansowe dochodzą do skutku. A w ks. Lichtenstein lokują się największe koncerny, holding i trusty, którym ustawodawstwo księstwa nie czyni żadnych trudności i wstrętów, a zobowiązuje do zachowania jednego tylko dobrego obyczaju: nie sprzedawania obywatelom księstwa żadnych akcyj ani obligacyj własnych, nie zwracania się do nich z apelem o poparcie tych lub innych interesów i pożyczek. Pod tym warunkiem wszystkie instytucje finansowe czy przemysłowe mogą posiadać swoje filje czy centralne w ks. Lichtenstein, mogą nie ogłaszać bilansów rocznych, nie płacić podatków.

Tu właśnie jest — jak to mówią — „pies pogrzebany".

Naskutek liberalizmu swego zjednało ks. Lichtenstein sobie względy wielkiego kapitału, który obrał sobie Vadoz za drugą Wallstreet Europy. W „stolicy" dziesięciotysięcznego państwa ulokowały się biura zarządów ni mniej ni więcej, jak zgóra tysiąca wielkich towarzystw anonimowych koncernów, holdingów, trustów, zarówno europejskich, jak i zamorskich. I to nie byle jakich. Kreuger zainstalował tu centralę „Continental Inwestmnt Co.", zakłady Forda, Standard Oil Co. błyszczą w pierwszym szeregu.

Jaki wpływ ma obecność tych mastodontów kapitału światowego w Lichtensteinie ma finanse państwa — widać z budżetu państwowego. Wykazuje on po stronie wydatków sumę 8.579.000 franków szwajcarskich. Dochody zaś składają się z pozycyj następujących: poczta i telegraf — 265.000 fr., cła — 271.000 fr., opłaty przedsiębiorstw krajowych — 800.000 fr. Razem — 1.336.000 franków.

Kto pokrywa „deficyt" w wysokości 7.200.000 franków? Ano właśnie kapitały obce. A odbywa się to w ten sposób, iż obce instytucje finansowe płacą według umowy po 60.000 frs. rocznie, jak np. Standard Oil Co.

Raj finansowy w ks. Lichtenstein datuje się od r. 1925, w którym znakomity, ba, genjalny rządca kraju, p. prezes rady ministrów, Hopp, wykoncypował i wydał ultraliberalne prawo podatkowe. W r. 1928 zainstalowało się w ks. Lichtenstein 333 instytucje zagraniczne, w r. 1929 liczono ich już 579, a w r. 1930 — 747, w r. 1931 — 938.

Szczęśliwy kraj. L. M.

MAŁY SCEPTYK.

Janek: Co za śmieszne stworzenia z tych mrówek, wciąż pracują, nie znają rozrywek.

Stasio: Chyba się mylisz, ile razy wybrałem się na spacer do lasu, zawsze je spotykałem.

PRZYJAŹŃ.

— Ależ Kaziku, poznaliście się z Władkiem dopiero kilka godzin temu i już się bijecie.

— Bo myśmy się od razu zaprzyjaźnili, mamusiu.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.
FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.
WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W. SOSNOWCU. PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.